

# Staniszewski, Andrzej

---

## Z badań nad rolą tradycji czarnoleskiej na Mazurach

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 349-377

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Andrzej Staniszewski

## Z BADAŃ NAD ROLĄ TRADYCJI CZARNOLESKIEJ NA MAZURACH

Od momentu ukazania się pierwszej edycji Nowo wydanej *Kancjonału Pruskiego* w 1741 roku, aż do roku 1939 pieśni i psalmy Jana Kochanowskiego były na Mazurach powszechnie znane. Historia recepcji tradycji czarno-leskiej w tym regionie obejmuje kilka momentów przełomowych, do których należy niewątpliwie wydanie w 1859 roku *Psalterza Dawidów Jana Kochanowskiego. Podług przemyskiego wydania Kazimierza Józefa Turowskiego*, przygotowane do druku przez Antoniego Gąsiorowskiego i opatrzone oryginalnymi melodiami do poszczególnych psalmów przez pastora Wilhelma Altmana z Odolanowa.

Z dotychczasowych badań nad rolą tradycji czarno-leskiej na Mazurach, przeprowadzonych przez autora, wynika, że dorobek ten znalazł trwale miejsce w kulturze i literaturze tego regionu, obok dzieł Mikołaja Reja, Adama Mickiewicza czy Henryka Sienkiewicza. Był także orężem w walce z naporem germanizacji i kiedy walka ta nasilała się — jak to było w okresie wydawania „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, „Mazura” (1906—1914, 1928—1939), „Gazety Mazurskiej” — wtedy częściej sięgano po uświęcony tradycją renesansowy tekst Jana z Czarnolasu.

Problem wpływu pieśni i psalmów Jana Kochanowskiego na postawy i styl życia Mazurów pozostaje wciąż kwestią otwartą. W artykule ograniczyliśmy się do prezentacji najbardziej oczywistych i reprezentatywnych przejawów oddziaływania twórczości czarno-leskiej w tym regionie. Poza naszą uwagę pozostał m.in. problem wpływu autora *Psalterza Dawidów* na twórczość samorodnych poetów mazurskich czy tłumaczy niemieckich pieśni religijnych, posiłkujących się, czasem nawet nieświadomie, czarno-leską frazą poetycką. Przygotowuję oddzielną publikację na ten temat.

### I

Znajomość pieśni i psalmów Kochanowskiego utrwalił wśród Mazurów przede wszystkim *Nowo wydany Kancjonał Pruski*<sup>1</sup>, zwany popularnie „kancjonałem mazurskim”, który zawierał w pierwszym wydaniu 739 pieśni (z roku 1741), natomiast we wszystkich następnych, których było ok. stu pięćdzie-

---

<sup>1</sup> Pełny tytuł „kancjonału mazurskiego” brzmi: *Nowo wydany Kancjonał Pruski, zawierający w sobie Wybór Pieśni Starych i Nowych. W ziemie Pruskiej i Brandenburskiej zwyczajnych. Z Sentencją albo Wierszem Pisma S. nad każdą Pieśnią Z gorliwymi Modłiwanami Kościelnymi pospolitými i osobliwými, wszystkim w obec służącými A oraz też. Z potrzebnym Relestem I Przedmową nauuczającą, Jakim sposobem tego Kancjonału każdy ku zbudowaniu swemu zażywać ma, W Królewcu 1741.*

sięciu<sup>2</sup> — 904 pieśni. Ostatnia edycja „kancjonału” ukazała się prawdopodobnie w roku 1926<sup>3</sup>. Przez ponad półtora stulecia *Nowo wydany Kancjonał Pruski* traktowany był jako „święta księga Mazurów”, z którą nigdy się nie rozstawano. Ten zbiór pieśni religijnych w Kościele ewangelickim spełniał ważne zadanie, które możemy porównać tylko z funkcjami, jakie spełniała książka liturgiczna. Poszczególne pieśni z „kancjonału mazurskiego” śpiewano całymi godzinami, zarówno podczas nabożeństw niedzielnych i świątecznych jak i podczas np. Jutrznii, znanego na Mazurach obrzędu weselnego o charakterze religijnym.

„Kancjonał mazurski” miał niepośledni wpływ na utrzymanie się języka polskiego na Mazurach, ponieważ docierał niemalże do każdej rodziny mazurskiej, ze względu na swoją tanią, praktyczność<sup>4</sup> oraz niespotykane na owe czasy nakłady poszczególnych edycji, które dochodziły do 50 000 egzemplarzy. *Nowo wydany Kancjonał Pruski* spełniał zatem rolę religijną jako zbiór pieśni kościelnych, ale zarazem był ważnym ogniwem w krzewieniu tradycji polskich. Uchodził bowiem za podręcznik do nauki czytania po polsku<sup>5</sup>. Po przez ciągłe używanie kancjonały były niszczone częstokroć całkowicie, stąd potrzeba ich ustawicznego wydawania. Popyt na nowe edycje był wywołany również faktem, że wśród Mazurów utrwalił się zwyczaj kładzenia kancjonałów do trumny zmarłym<sup>6</sup>.

W *Nowo wydanych Kancjonałach Pruskim* znajduje się ponad trzydzieści pieśni i psalmów Jana Kochanowskiego<sup>7</sup>, przedrukowanych bez większych zmian w stosunku do uświęconego tradycją oryginału czarnoleskiego, natomiast osiemnaście kancjonałowych psalmów Dawidowych wykazuje bliższą lub dalszą zależność od pieśni psalmicznych Kochanowskiego<sup>8</sup>. Co mogło zatem wpłynąć na fakt, że Jerzy Wasiański zdecydował się na umieszczenie w „kancjonałach mazurskim” wymienionych pieśni i psalmów Jana z Czarnolasu? Przyczyny sięgnięcia po dorobek Kochanowskiego — naszym zdaniem —

<sup>2</sup> Por. Wł. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziemi Zachodnich i Północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, ss. 78—83; K. Hławiczka, *Melodie polskie w Kancjonałach Mazurskim*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* (dalej KMW), 1963, nr 3, s. 336, przypis 16.

<sup>3</sup> *Wiadomość o kancjonałach z 1926 r. powtarza za M. Wańkowiczem m.in. K. Hławiczka, ibidem, s. 336.*

<sup>4</sup> *Ibidem, s. 339.*

<sup>5</sup> Wł. Chojnacki, *Polskie kancjonały na Śląsku w XVII—XX wieku. Szkic bibliograficzny*, *Roczniki Biblioteczne*, cz. 3, 1958, s. 204.

<sup>6</sup> *Ibidem, s. 198*; por. E. Sukertowa-Biedrawina, *Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, *Dziękowo* 1935, ss. 9—13.

<sup>7</sup> Są to psalmy: 5-nr 769 „kancjonału mazurskiego”, 6-nr 770, 8-nr 772, 14-nr 773, 22-nr 775, 25-nr 777, 27-nr 778, 28-nr 779, 30-nr 780, 38-nr 782, 42-nr 783, 46-nr 784, 51-nr 785, 55-nr 786, 57-nr 787, 59-nr 788, 62-nr 789, 65-nr 790, 66-nr 791, 71-nr 795, 91-nr 798, 96-nr 799, 102-nr 801, 104-nr 803, 127-nr 808, 133-nr 809, 140-nr 810, 142-nr 811, 146-nr 812, 147-nr 813, 148-nr 814. Pieśń Kochanowskiego *Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary* (w wersji zmodyfikowanej przez wydawców kancjonału) zamyka *Psalterz Dawidów* (nr 816). W *Nowo wydanych Kancjonałach Pruskim* znajdują się ponadto następujące utwory poety czarnoleskiego *Kolęda, Tobie bądź chwala* (nr 73), *Pieśń o potopie. Przeciwnie chmury słońce nam zaćmiły* (nr 725), *Modlitwa o deszcz. Wszego dobrego Dawco* (nr 735), *psalm 13 Dokąd mię chcesz zapomnieć* (nr 755), *psalm 137 Siedząc po niskich brzegach babilońskiej wody* (nr 561), który — jak wynika z „kancjonału mazurskiego” (s. 581) — ma być tłumaczeniem pieśni niemieckiej, zaczynającej się od słów: *An Wasserflüssen Babylon*. Pod nr 271 znajduje się w *Nowo wydanych Kancjonałach Pruskim* popularna na Mazurach *Pieśń żaczków* po kolędzie chłodzących, w którą wkomponowano ostatnią strofę pieśni III (*Księgi utwóre*) Jana Kochanowskiego.

<sup>8</sup> Należą do nich psalmy: 1-nr 767, 3-nr 768, 6 — 771, 15 — 774, 23 — 776, 34 — 781, 67 — 792, 67 — 793, 71 — 794, 84 — 796, 86 — 797, 100 — 800, 103 — 802, 110 — 804<sup>1</sup>, 121 — 805, 128 — 807, 131 — 808, 150 — 815.

mogą być następujące. Po pierwsze, docierały na Mazury — jak zaświadczył Julian Ursyn Niemcewicz<sup>9</sup> — poszczególne edycje dzieł Kochanowskiego, wydawane na przełomie XVI i XVII wieku. Po drugie, pieśni i psalmy Kochanowskiego znajdowały się w kilkunastu innych kancjonałach protestanckich, wydanych w wieku XVI, XVII i na początku XVIII, które docierały na Mazury<sup>10</sup>. Kancjonał Wasiańskiego mieści się m.in. w kręgu tradycji kancjonałów luteranckich Piotra Artomiusza-Krzesichleba, wydawanych kolejno przez Malchera Neringa (1587), Andrzeja Coteniusa (1596, 1601), Augustyna Ferbera (1620) i Andrzeja Hünefeldta (1640, 1646). Z nich bowiem pochodzą kolejne wersje utworów Kochanowskiego, zaliczanych do tzw. kanonu, tj. hymn dziękczynny *Czego chcesz od nas Panie, za twe hojne dary, Modlitwa o deszcz* czy *Pieśń o potopie*, które następnie zostaną przedrukowane w *Nowo wydany Kancjonał Pruskim*<sup>11</sup>. Sławę Kochanowskiego wśród protestantów w XVII wieku niewątpliwie umacniały takie edycje, zawierające poszczególne utwory poety czarnoleskiego, jak śpiewnik braci czeskich, opublikowany w języku polskim w Toruniu w 1611 roku, noszący tytuł *Cantional pieśni duchownych, hymnow i psalmów świętych. Na wieczną wielkiego Boga... chwałę, a Jednoty prawowiernego kościoła Bożego pożytek pospolity*, następnie kancjonały opublikowane w Toruniu przez Franciszka Schnellboltza i Michała Karnalla (1638, 1646, 1648, 1649), w Królewcu przez Jana Malinę (1671) i w Gdańsku przez Chrystiana Mansklappa (1678)<sup>12</sup>.

Wstępie do kancjonału, opracowanego i wydanego przez Jana Malinę, znajdujemy wiersz napisany na cześć Jana Kochanowskiego, bezcenne dziś dla nas świadectwo kultu, jakim darzył autor czarnoleskiego twórcę:

Sławnodawny Kochanowski,  
On pisorym staropolski,  
Śpiewał wiersze słodko brzmiące,  
Hymny niebo błagające.  
Jak woda z źródeł wychodzi  
A struchlałe serca chłodzi,  
Tak z poloków Kochanowskich  
Płyną zdroje pociech boskich.  
Z tego strumienia czerpają,  
Którzy z Dawidem śpiewają  
Psalmy w języku Lechowym  
Na sławę Pańską gotowym  
(ww.1—12)<sup>13</sup>

Znajdujemy także pieśni i psalmy Jana Kochanowskiego w kancjonałach osiemnastowiecznych, bezpośrednio poprzedzających wydanie *Nowo wydane-go Kancjonału Pruskiego*, m.in. w takich edycjach, jak *Kancjonał, to jest*

9 J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828* odbyte, Paryż—Petersburg 1853, s. 282.

10 Por. Wł. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków*, ss. 78—88.

11 Hymn *Czego chcesz od nas, Panie...* w wersji, którą podał J. Wasiański, po raz pierwszy znajdujemy w: *Cantional albo pieśni duchowne, z Pisma S., ku czci a chwale samemu P. Bogu... i też pomnożeniu kościoła Jego...* (Toruń 1587); *Pieśń o potopie* w postaci spotkanej w „kancjonał mazurskim” znajduje swój pierwowzór w: *Cantional pieśni duchownych hymnow i psalmów świętych. Na wieczną wielkiego Boga... chwałę, a Jednoty prawowiernego kościoła Bożego pożytek pospolity* (Toruń 1611), podobnie jak *Modlitwa o deszcz* w: *Cantional, to jest pieśni krześcijańskie ku chwale Boga... i pociesze wiernych Jego...* (Toruń 1646).

12 W wymienionych kancjonałach zestaw pieśni i psalmów czarnoleskich jest zbliżony do tego, który później wykorzystali Tschepius i Wasiański.

13 X. I. Malina, *Zalecenie Kancjonałika tego u spotobywatelów krajow sarmackich w: Kancjonał to jest pieśni krześcijańskie...*, Królewiec 1671, s. 8 nb.

pieśni chrześcijańskie... (Gdańsk 1723), *Nowo wydany i przymnożony Kancjonał, to jest pieśni chrześcijańskie...* (Elbląg 1727), *Kancjonał, to jest pieśni chrześcijańskie* (Lipsk 1728), *Wybrany i zupełny Kancjonał gdański* (Gdańsk 1737) czy wreszcie w *Doskonałym Kancjonałe Pruskim Królewieckim* (Królewiec 1731), opracowanym przez Samuela Tschepiusa, z którego prawie cały materiał pieśniowy znalazł się w „kancjonałe mazurskim”. W pierwszej połowie XVIII wieku, w okresie pewnego osłabienia popularności pieśni i psalmów Jana Kochanowskiego zarówno w samej Polsce, jak i w Niemczech, wspomniane kancjonały stwarzały jedyną możliwość przedruków utworów Jana z Czarnolasu.

*Psalmy Dawidowe* Kochanowskiego, zamieszczone w kancjonałe Wasiańskiego — jak wynika z naszych obliczeń<sup>14</sup> — mieszczą się zarówno w kancjonałe pieśni Kochanowskiego, stale przedrukowywanych w kancjonałach XVI—XVIII wieku, jak i wykraczają poza utarty wzorec korzystania z tradycji czarnoleskiej<sup>15</sup>. Twórcy kancjonałów, łącznie z Wasiańskim, sięgali z reguły po te psalmy czarnoleskie, w których postawa podmiotu lirycznego wyróżniała się pokorą i zachwytem dla Stwórcy, zgodna była z ogólną charakterystyką religii ewangelickiej. Rzadziej natomiast drukowano te psalmy i pieśni Kochanowskiego, w których dochodzi do głosu typowa renesansowa postawa poety<sup>16</sup>, częściej zaś te, w których autor *Psalterza Dawidów* prezentuje świat przystępny i pospolity dla wszystkich, bez względu na wyznanie czy światopogląd<sup>17</sup>.

W „kancjonałe mazurskim” Wasiańskiego pojawiły się zatem te psalmy, które również w poprzednich wiekach były najczęściej wykorzystywane<sup>18</sup>, ale również takie, które rzadko pojawiały się w kancjonałach w wieku XVI—XVII<sup>19</sup>. Dzięki *Nowo wydanemu Kancjonałowi Pruskiemu* te ostatnie pieśni zyskały szansę utrwalenia się w pamięci i świadomości Mazurów. Większość pieśni, zamieszczonych w „kancjonałe mazurskim”, pochodzi z przełomu XVI i XVII wieku. Obok utworów czarnoleskich są tam również pieśni Mikołaja Reja, Andrzeja Trzycieskiego, Jakuba Lubelczyka, Ignacego Oliwińskiego<sup>20</sup>, a także liczne tłumaczenia najpiękniejszych pieśni z okresu reformacji w Niemczech, które „były nie tylko pieśniami oryginalnymi, ale w pewnej mierze

14 Wykorzystałem wykazy psalmów Kochanowskiego, znajdujące się w kancjonałach i śpiewnikach począwszy od XVI wieku, które podaje J. Pelc, *Teksty Jana Kochanowskiego w kancjonałach staropolskich XVI i XVII wieku, Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 8, 1963, ss. 226—247.

15 Od czasów renesansu do końca XVII wieku najczęściej przedrukowywano psalmy nr 6, 30, 102 (piętnaście razy), następnie psalmy 22, 27, 127, 142 (czternaście razy), psalm 51 (trzydzieści razy), 91, 146 (dwanaście razy).

16 Por. W. Weintraub, *Rzecz czarnoleska*, Kraków 1977, szczególnie ss. 95—113.

17 „Jeśli Psalterz Kochanowskiego stał się z czasem tak popularny zarówno w kościołach katolickich, jak i w zborach protestanckich, to należy ten fakt tłumaczyć neutralnością wobec zawitych kwestii i sporów egzegetycznych: przekład Kochanowskiego nie był ani katolicki, ani protestancki” (J. Ziomek, Wstęp do: *J. Kochanowski, Psalterz Dawidów*, Wrocław—Kraków 1960; o „swoistej ponadwyznaniowości” tekstów Kochanowskiego por. także J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, Warszawa 1965, s. 42).

18 Np. psalmy nr 6, 22, 27, 30, 51, 91, 102, 127, 142, 146.

19 Z naszych obliczeń wynika, że np. psalm 15 przedrukowywano tylko dwa razy, 34 — cztery razy, 84 — dwa razy, 86 — cztery razy, 100 — pięć razy, 110 — raz, 128 — trzy razy.

20 Mikołaj Rej jest reprezentowany przez pieśń *Chryste, dniu naszej światłości*. Andrzej Trzycieski przez: *O światłości Trojcy; Rano wstawszy; Już weszły zorze ranne; Już się zmierzcha; Panu Bogu wszechmogącemu*. Jakub Lubelczyk przez: *Mądrość Ojca; Chrystus Pan zmarły wchwał; Panie Boże wszechmogący*. Ignacy Oliwiński przez pieśń *Wszchemocny Boże*.

także tłumaczeniami pieśni dawniejszych, np. hymnów łacińskich lub pieśni czeskich<sup>21</sup>. Swoisty tradycjonalizm *Nowo wydanego Kancjonału Pruskiego* polegał na tym, że zachował on pieśni polskiej reformacji i melodykę tych czasów w stanie nienaruszonym, tzn. takim, w jakim występowała ona w kancjonałach z lat 1547–1648. Język poszczególnych pieśni Kochanowskiego będzie językiem staropolskim, a wszelkie modyfikacje na oryginalne czarno-leskim, uczynione przez wydawców kancjonałów na przełomie XVI i XVII wieku, z pietyzmem zachowane. W pierwszym znanym wydaniu kancjonału Artomiusza z 1587 roku<sup>22</sup> jedna z najśłynniejszych pieśni Jana Kochanowskiego *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary* ulega modyfikacji w zakresie słownictwa i kompozycji (nr P 13). „Kancjonał mazurski” powtórzy wersję Artomiusza (podkreślam frazy i strofy, które różnią się od oryginału czarno-leskiego):

Czego chcesz **po** nas, Panie, za twe hojne dary?  
 Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
 Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno ciebie,  
 i w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.  
 Złota, też wiem, nie pragniesz, **boć** to wszystko twoje,  
 cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.  
 Wdzięcznym cię tedy sercem, Panie! wznawamy;  
 bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.  
 Tyś Pan wszystkiego świata, tyś niebo budował,  
 i złotemi gwiazdkami ślicznieś uhaftował.  
 Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi,  
 i pokryłeś jej nagość zioly rozlicznymi.  
 Za twoim rozkazaniem, w brzegach morze stoi,  
 a zamierzonych granic przeskoczyć się boi.  
 Rzeki wód nieprzebranych, wielką hojność mają;  
 biała dzień, a ciemna noc czasy swoje znają.  
 Z twej mocy nocna rosa na mdłe ziola padnie,  
 a zagorzałe zboża deszcz obżywia snadnie.  
 Tobie k'woli rozliczne wiosna kwiatki rodzi,  
 tobie k'woli w kłosianym wieńcu lato chodzi.  
 Wino jesień, owoce rozmaite dawa,  
 potem do gotowego gnuśna zima wstawa.  
 Z twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności  
 a ty każdego żywisz, z swej szczedroblliwości.  
 Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!  
 Twoja łaska twa dobroć, nigdy nie ustanie.  
 Chowaj nas, poki raczysz, na tej nieskiej ziemi;  
 jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami twemi.  
 (nr 816 w *Nowo wydanych Kancjonale Pruskim*)<sup>23</sup>

Udany przekład tej pieśni na język niemiecki<sup>24</sup>, dokonany prawdopodobnie przez Michaela Henrici<sup>25</sup> w roku 1639, spopularyzował ten utwór Kochanowskiego na niemieckim obszarze językowym. Znajduje się on m.in. w unikalnym zbiorze Andrzeja Wedeckiego *Sechzig geistige Lieder, mehrentheils aus den gewöhnlichen polnischen Kirchengesängen ins Deutsche übersetzt*, wydanym w Królewcu w roku 1696. *Ein Danck-Lied* — jak podaje Tadeusz

21 K. Hławiczka, op. cit., s. 335.

22 Por. uwagi J. Pelca, dotyczące kancjonału Artomiusza z 1579 r. zawarte w jego książce *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej*, ss. 338, 368 (przypisy).

23 Artomiuszowska wersja tej pieśni znajdujemy jeszcze w „Gazecie Mazurskiej”, 1929, nr 43.

24 Por. M. Szyrocki, Z. Zygulski, *Silesiaca. Wybór z dzieł pisarzy śląsko-niemieckich XVII wieku w tekstach oryginalnych i polskich przekładach*, Warszawa 1957, ss. 94–97.

25 *Ibidem*, s. 25.

Ulewicz<sup>26</sup> — stanowi uzupełnienie do tłumaczeń dwudziestu psalmów Kochanowskiego, z których większość znalazła się później w „kancjonale mazurskim”. Pieśni czarnoleskie ukazały się „w zaskakująco dobrych i wiernych przekładach poetyckich, zachowujących ściśle polski układ metryczny tekstu oryginalnego”<sup>27</sup>. W roku 1670 ukazały się także w Brzegu, z przeznaczeniem dla miejscowej ludności ewangelickiej, *Pieśni co Przedniejsze z Kancjonału wielkiego Torunskiego wybrane...*, które były jakby rozszerzonym wydaniem zbioru o tytule zbliżonym: *Pieśni co Przedniejsze z Kancjonału wielkiego wybrane...*, wydane w roku 1624 w Toruniu. Do wydania brzeskiego dodano 34 psalmy Kochanowskiego wraz z nutami, wśród których znajdowała się także omawiana pieśń *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*<sup>28</sup>.

Pieśń Kochanowskiego musiała być bardzo znana wśród niemieckich ewangelików, skoro w latach trzydziestych XX wieku uważano ją za „przykład folkloru niemieckiego z terenu Frus Wschodnich”<sup>29</sup>. Jej tłumaczenie w *Masurische Volkslieder* Hedwig Borowskiej różni się od wersji XVII-wiecznej Michaela Henrici. Podajemy pierwszą zwrotkę:

Was wollen wir dir geben,  
O Herr, für deine Gnad?  
Was willst du für die Güte,  
Die nie ein Ende hat?

Melodia do pieśni Kochanowskiego *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary* została po raz pierwszy podana w kancjonale Artomiusza z roku 1587, podobnie jak zmodyfikowany tekst oryginału czarnoleskiego. W „kancjonale mazurskim” melodia ta pełni różnorakie funkcje. „Na nutę” szesnastowiecznej pieśni do słów Kochanowskiego śpiewano na Mazurach zarówno dosłownie przedruki psalmów czarnoleskich (psalm 104, nr 803 w „kancjonale mazurskim”; psalm 147, nr 813), jak i teksty odbiegające od oryginału pieśni Kochanowskiego (psalm 150, nr 815). Psalm 121, który doczekał się w wersji kancjonałowej modyfikacji w stosunku do oryginału czarnoleskiego (nr 805), wydawca każe śpiewać na melodię: *Wielkie nieszczęście cierpię*. Także psalm 71, choć identyczny z pierwowzorem czarnoleskim (nr 795), zostaje opatrzony „notą”<sup>30</sup>: *Wielkie nieszczęście cierpię*. Wystarczy jednak zajrzeć do tej części kancjonału, gdzie znajduje się ta staropolska pieśń religijna (nr 484), by przekonać się, że była ona śpiewana na melodię pieśni *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*. Już chociażby to zestawienie dowodzi wszechstronności i uniwersalności melodyki pieśni czarnoleskiej, podanej przez Artomiusza. Rzecz charakterystyczna — melodii tej pieśni nie użyto ani razu w „kancjonale mazurskim” do tłumaczeń niemieckich pieśni religijnych, choć „noty” innych czarnoleskich utworów wykorzystywano dosyć często w tym celu. Nota *Czego chcesz od nas* służy albo pieśniom z tzw. kanonu czarnoleskiego (*Modlitwa o deszcz. Wszego dobrego Dawco*, nr 735), albo staropolskim pieśniom religijnym (*Powstań już, duszo moja*, nr 477;

<sup>26</sup> T. Ulewicz, *Oddziaływanie europejskie Jana Kochanowskiego. Od renesansu do romantyzmu*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1976, s. 24.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>28</sup> Wł. Chojnacki, *Polskie kancjonaty*, s. 193.

<sup>29</sup> T. Oracki, *Rozmówiłbym kamień... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976, s. 14.

<sup>30</sup> Określenia „nota” używamy w dawnym znaczeniu „nuta” jako „składowa część dźwięku, ton” (por. *Słownik języka polskiego*, red. naczelny W. Doroszewski, t. 5, Warszawa 1963, hasło „nota” (ss. 368—367), „nuta” (ss. 398—399).

*Wielkie nieszczęście cierpię na tej niskiej ziemi*, nr 484; *Oświeć światłem swem, Panie!* nr 724; *Komu miłe zbawienie*, nr 826; *Panie Jezu! dziękuję za straż twą tej nocy*, nr 898). Równie bogatą historię jak słynna dziękczynna pieśń Kochanowskiego, posiada jego psalm 128. Utwór ten w *Psalterzu Dawidów* Kochanowskiego stanowi — zdaniem prof. Jerzego Ziomka — „świadectwo stopniowego odchodzenia od pierwotnej atmosfery lęku do atmosfery bezinteresownego uwielbienia w literaturze psalterzowej”<sup>31</sup>.

Tłumacz kancjonałowy jeszcze nie zdecydował się na taką przemianę w postaci podmiotu lirycznego. Początek psalmu 128, jaki spotykamy w *Nowo wydany Kancjonale Pruskim*, bliższy jest bowiem Wulgacie, *Biblii* Wujka niż incipitowi z *Psalterza Dawidów* Kochanowskiego (podkreślamy te frazy, które są podobne we wszystkich trzech wariantach):

Wulgata:

*Ecce sic benedicetur homo, qui timet Dominum*

*Biblia* Wujka:

Oto tak błogosławion będzie człowiek, który się boi Pana,

„Kancjonał mazurski”:

**Kto się Pana Boga boi, i na jego drogach stoi, jest taki błogosławiony.**

Kochanowski:

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,

**Kto w bojaźni Pańskiej żywie.**

Renesansowy rozmach poetycki Jana z Czarnolasu i ewangeliczną zgrzebność kancjonałowego świata ukazują chociażby takie konfrontacje poetyckie obrazów:

Kochanowski:

Jako wijąc się po tyce

Płodny krzak winnej maciee

Obfity w słodkie grona,

Tak bogobojnego żona.

Ojciec siedzie za swym stołem,

A dziecięcki stoją kołem

**By w bujnym sadzie zielone**

**Oliwki nowo sadzone.**

Wujek:

Zona twoja jako winna macica płodna w kąciech domu twego.

Synowie twoi jako latorostki oliwne około stołu twego.

„Kancjonał mazurski”:

Wziąwszy go na swą stronę,

da mu wedle myśli żonę,

i da mu działki nadobne,

**drzewu oliwy podobne.**

Które wkoło stołu siędą,

posłuszne mu we wszem będą.

Takci Pan Bog błogosławi

tym, którzy mu chcą być prawi.

Psalm 128, zarówno w wersji czarnoleskiej, jak kancjonałowej, posiada dwie odrębne melodie do tekstu modlitwy. W kancjonale Artomiusza z 1601 i 1620 roku spotykamy melodię nie do wersji psalmu Kochanowskiego, ale do „zubożonej” postaci tej pieśni. Wydawca „kancjonału mazurskiego” będzie znał tylko taką melodię: *Kto się Pana Boga boi*, chociaż już w pierwszej połowie XVII wieku znana była melodia do tłumaczenia tego psalmu przez Kochanowskiego, zaczynającego się od słów: *Szczęśliwy człowiek prawdziwie*<sup>32</sup>. W 1642 roku ukazał się w Królewcu przekład psalmu 128 Jana Kochanow-

31 Ziomek, Wstęp w: *Jan Kochanowski, Psalterz Dawidów*, s. XCV.

32 K. Hławiczka, op. cit., s. 361.



skiego, w tłumaczeniu Georga Wenera oraz w muzycznym opracowaniu na pięć głosów przez Jana Stobeusza, kapelmistrza księcia pruskiego. Mimo że istniał tak dopracowany przekład niemiecki, wydawca *Nowo wydane Kancjonału Pruskiego* pozostał przy tradycji kancjonałów protestanckich. Tłumaczenie Wenera odpowiada wersji czarnoleskiej:

Heilig ist der Mensch genennet,  
Der Gott recht von Herzen kennet,  
Und geflissen zu erfüllen  
Sein Gesetz und seinen Willen itd.<sup>33</sup>

i różni się od pieśni kancjonałowej:

Kto się Pana Boga boi,  
i na jego drogach stoi,  
jest taki błogosławiony,  
strzeże go Bóg z każdej strony itd.  
(nr 807)

Tradycja melodii psalmu 128, podanej przez Artomiusza, musiała mieć określone przeznaczenie w świadomości wydawców „kancjonału mazurskiego”, skoro nie używano jej dla śpiewania innych pieśni Dawidowych, także brakuje jej w rejestrze melodii przeznaczonych dla tłumaczeń pieśni niemieckich. Występuje tylko jako „nota” staropolskich pieśni religijnych (*O Bogu przyjemne kwiatki*, nr 86; *Ty sam, Panie! dawasz z nieba*, nr 695; *Pan Bóg wszystko dobrze sprawił*, nr 855).

Melodie poszczególnych psalmów Kochanowskiego, które jednocześnie wykorzystywano przy śpiewaniu innych staropolskich i regionalnych pieśni religijnych, tak się utrwały w pamięci i świadomości Mazurów, że niejednokrotnie błędnie przypisywano Kochanowskiemu autorstwo tych utworów, których poeta czarnoleski nie napisał, a które były jedynie wykonywane na „notę” psalmów czarnoleskich. Błąd taki popełnili np. dwaj wydawcy i redaktorzy mazurscy: Marcin Gerss i Jan Karol Sembrzycki. Pierwszy pisał w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim na rok 1866”, w dziale *O rzeczach kościelnych*, m.in. że „między tymi, których pieśni ku zbudowaniu służą, jest najpierwej godziem wspomnienia Jan Kochanowski, sławny poeta i szlachcic polski. Żył przed 300 laty w Polsce. On jest autorem, czyli ułożycielem onej bardzo ślicznej pieśni: *Pola już białe, kłosa się kłaniają!*, którą zbory nasze rokrocznie przede żniwy z tak wielkim zapamiętaniem i wzruszeniem śpiewają”. Powtórnie autorstwo tej znanej pieśni żniwnej na Mazurach przypisał Kochanowskiemu Sembrzycki w „Prusko-polskim kalendarzu na rok 1885”<sup>34</sup>, w artykule poświęconym życiu i twórczości Jana z Czarnolasu (ss. 126—131). Tymczasem rzeczywistym twórcą tej pieśni jest ks. Bernard Rostkowski<sup>35</sup>. Pomyłki wydawców i redaktorów kalendarzy mazurskich powstały prawdopodobnie dlatego, że począwszy od pierwszego wydania „kancjonału mazurskiego” pieśń żniwna Rostkowskiego była wykonywana na „notę” psalmu 91 Jana Kochanowskiego (nr 245), podobnie jak inne psalmy czarnoleskie (25, nr 777, 22, nr 775) czy staropolska pieśń religijna *W ucisku moim do ciebie, moj Panie! z płaczem podnoszę żalosne wołanie* (nr 486).

<sup>33</sup> Cyt. za: *Silesiaca. Wybór*, s. 112.

<sup>34</sup> Później Sembrzycki już nie popełniał tego błędu (por. J. K. Sembrzycki, *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Ślązaków od 1870 r.*, Nawsi 1888, ss. 23—24).

<sup>35</sup> Piszą o tym m.in. A. Kawecka-Gryczowa, *Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich*, Warszawa 1948, ss. 50—51 oraz E. Sukertowa-Biedrawina, *Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Działdowo 1935. s. 12.

Melodia psalmu 91 *Kto się w opiekę* Jana Kochanowskiego — jak dowodzi kwerenda w obrębie mazurskiej prasy i kalendarzy<sup>36</sup> — zyskała poza „kancjonałem mazurskim” wartość autonomiczną, co świadczy o jej ogromnej popularności wśród ludu mazurskiego<sup>37</sup>. Wykorzystywano ją masowo w ludowej twórczości okolicznościowej. Oto jakie jedenastozgłoskowce, na wzór pieśni czarnoleskiej, układano np. w „Polskim Przyjacielu Familii” (1895, nr 5 z 3 II): *Pieśń podczas choroby żony* (Na mel.: *Kto się w opiekę poda Panu swemu*)

Boże! mój Boże! zmiłuj się nad żoną  
 Ciężką chorobą na łożu złożoną.  
 Uzdrów mi dar Twój, bo jest darem drogim  
 W smutkach, pociechach towarzyszem błogim  
 Towarzyszem błogim.  
 Dziękuję Panie za twe nawiedzenie,  
 Tylko nie wkładaj na Twoje stworzenie  
 Nad możność sił mych w wojen utrapieniu,  
 Niech wszystko służy ku memu zbawieniu  
 Ku memu zbawieniu.

Do tradycji czarnoleskiej zaliczyć także wypada niektóre pieśni proprucky wspomnianego już Marcina Gerssa, który na melodię znanych psalmów czarnoleskich składał słynne hołdy dziękczynne. Np. na „notę” psalmu Kochanowskiego *Kto się w opiekę poda Panu swemu* Gerss podał do druku („Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki na rok 1878”) *Pieśń na Najjaśniejszego cesarza niemieckiego i króla pruskiego Wilhelma pierwszego, który osiemdziesiąty rok wieku dokończył swojego d. 22. marca 1877*, liczącą 15 zwrotek! Warto zacytować przynajmniej początek tej kuriozalnej pieśni:

Już osiemdziesiąt latek przeminęło  
 I w oceanie wieczności zginęło,  
 Gdy Najjaśniejszy cesarz się narodził,  
 I z łaski Bożej na ten świat przychodził.  
 A tak otrzymał mocą Najwyższego  
 Nasz cesarz szczęścia nader pomyślnego,  
 Bo z przodków jego żaden nie dostąpił  
 Tego, ażeby w takie lata wstąpił.  
 A tak obdarzon cesarz sędziwością,  
 Ale i zdrowiem, mocą i czerstwością.  
 Znać, że go bardzo Pan Bóg nasz miłuje  
 I pod skrzydłami swemi zachowuje itd.

<sup>36</sup> Szczególnie w wydawnictwach redagowanych przez M. Gerssa często wykorzystywano „noty” pieśni czarnoleskich. Melodię psalmu 91 *Kto się w opiekę* podkładano najczęściej pod peany na „dzień narodzenia Wilhelma I” (np. *Gazeta Lecka*, 1877, nr 12; 1876, nr 11), natomiast na „notę” psalmu 146 *Tobie nieśmiertelny Panie* śpiewano pieśni noworoczne (np. *Gazeta Lecka*, 1876, nr 1; 1890, nr 1), i okolicznościowe (np. *Kościół cichowski Jana Lustiga*, zawarty w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim na rok 1901” czy tegoż *Pieśń: młodzieńca*, zamieszczona w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim na rok 1892”). Popularną *Pieśń zacząłków* wraz z melodią podaje *Mazurski śpiewnik regionalny* (Działdowo 1936). Ciekawostką jest fakt, że tekst tego utworu podany jest w wersji mazurzącej, w tym także jedna ze strof pieśni III (*Księgi wtórne*) Jana Kochanowskiego, wkomponowana w strukturę tego regionalnego utworu.

<sup>37</sup> Przeróbkę psalmu *Kto się w opiekę* podał w roku 1634 Krzysztof Köler, w tomiku poezji wydany w Brzegu na Śląsku (A. Wróbel, *Kochanowski a literatura niemiecka*, *Pamiętnik Literacki*, 1952, z. 1/2, s. 495 nn.; O. Dobijanka-Witczakowa, *Niemiecki przekład psalmów Kochanowskiego z czasów Jana III* (A. Wedecke: *Sechzig geistliche Lieder*), w: *Miscellanea Staropolskie*, t. 23, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980, ss. 124—125).

Obserwacja psalmów Dawidowych, zawartych w „kancjonale mazurskim”, pod kątem wartości melodycznych, reprezentowanych przez poszczególne pieśni, doprowadza nas do wielu ciekawych wniosków. Najbardziej godne uwagi są te, które dotyczą psalmów czarnoleskich przedrukowanych bez zmian w stosunku do szesnastowiecznego oryginału. Do niektórych z nich wydawcy dołączyli melodie pieśni religijnych, tłumaczonych z niemieckiego. Tak więc psalm 8, 28, 42 kazano śpiewać na „notę”: *Lass mich jetzt spüren, Jesu! dein* (w tłumaczeniu: *Boże mój! racz się nade mną zmiłować*), natomiast psalm 110 Kochanowskiego na „notę”: *Meine Seele erhebt den Herrn* (w tłumaczeniu: *Wielbi dusza moja Pana*). Psalm 59 Jana Kochanowskiego, zaczynający się od słów: *Boże! który sług nigdy nie przepomnisz swoich* (w „kancjonale mazurskim” pozycja nr 788), opatrzony jest „notą”: *Wzbij się do Boga twego*. Incipit ten pochodzi z kolejnego tłumaczenia niemieckiej pieśni religijnej zaczynającej się od słów: *Schwing' dich auf zu deinem Gott*. Zatem — jak wynikałoby z zapisu kancjonałowego — pieśń Kochanowskiego miała w niemieckim obszarze językowym tę samą wartość melodyczną, co utwór Paula Gerhardta (1607—1676). Udało się nam bowiem odnaleźć cały tekst pieśni, przetłumaczonej w „kancjonale mazurskim”, jak i ustalić autora tego popularnego wśród niemieckich ewangelików utworu. Oto trzy początkowe zwrotki psalmu czarnoleskiego, pieśni Gerhardta i tłumaczenia, przedrukowanego w *Nowo wydanym Kancjonale Pruskim* (pozycja nr 527):

Kochanowski: *Boże, który sług nigdy nie przepomnisz swoich,  
Wyrwi mię z rąk okrutnych nieprzyjaciół moich,  
Broń mię przeciw zuchwalcom i jawnogrzesznikom  
Ani mię w moc podawaj bezecnym głównikom.*

Paul Gerhardt: *Schwing dich auf zu deinem Gott.  
du betrübte Seele!  
Warum liegst du, Gott zum Spott,  
in der Schwermutshöhle?  
Merkst du nicht des Satans List?  
Er will durch sein Kämpfen  
deinen Trost, den Jesus Christ  
dir erworben, dämpfen.*

„Kancjonał mazurski” (s. 546).

*Wzbij się do Boga twego, duszo utrapiona!  
do Boga łaskawego myślami ściśniona,  
wiedz, że szatan, duch srogi zdradę i złość knuje,  
być Jezusa, Skarb drogi wyrwał, się gotuje.*

Nie najlepsze tłumaczenie, znajdujące się w kancjonale, naprowadza nas jednak na dosyć znamienne, wspólną cechę przedstawionych tekstów: te trzy-nastozgłoskowe zachowują podobny układ metryczny (7+6), co zapewne ułatwiło dostosowanie do nich tej samej melodii.

Psalm 133 Kochanowskiego, zaczynający się od słów: *Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna* (pozycja nr 809), przedrukowano w „kancjonale mazurskim” z pietyzmem godnym czarnoleskiego oryginału, jednakże niektóre frazy poetyckie czarnoleskiego poety wyjaśniono, gdyż zapewne były niezrozumiałe dla mazurskiego odbiorcy. Bracia sfozni (I strofa) tłumaczono jako Bracia zgodni, a Hermonowe pastwiska (III strofa) jako „pastwiska, które przy gorze Hermon za Jordanem były”. Kazano natomiast śpiewać ten psalm czarnoleski

38 Cyt. za: *Evangelisches Gesangbuch. Aufgabe für die Kirchenprovinz Ostpreussen, Königsberg 1901, nr pieśni 221.*

na „notę”: *O święty Jezu! cóżeś*, czyli znów na melodię niemieckiej pieśni religijnej, zaczynającej się od słów: *Herzliebster Jesu! was hast du* (pozycja nr 131). I ten oryginał niemiecki udało się odnaleźć. Autorem pieśni *Herzliebster Jesu!* jest Johann Heermann (1585—1647), a „nota” do tego utworu powstała w roku 1640 („Nota” pieśni *Schwing dich auf zu deinem Gott* pochodzi z roku 1653). Uderza podobieństwo układu wersowego poszczególnych strof każdego z trzech utworów (11+11+11+5):

Kochanowski: Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna  
 Patrzeć, gdzie miłość panuje wzajemna,  
 A bracia sforni w szczerzej uprzejmości

Strzegą jedności.

Johann Heermann<sup>39</sup>: Herzliebster Jesu, was hast du verbroschen,  
 dass man ein solch scharf Urteil hat gesprochen?  
 Was ist die Schuld, in was für Missetaten

bist du geraten?

„Kancjonał mazurski” (nr 131):

O święty Jezu, cożeś ty przewinił?  
 Cożeś przed światem niezbożnym uczynił?  
 że dekret na cię wydał tak straszliwy

lud niecnotliwy.

Bywają jednakże przypadki odwrotne, tzn. takie, kiedy popularna melodia, ułożona do psalmu czarnoleskiego, jest powszechnie używana przy wykonywaniu ewangelickich pieśni religijnych, tłumaczonych z języka niemieckiego, a w dalszej kolejności przy śpiewaniu oryginalnych pieśni niemieckich. W XVII i XVIII wieku — jak wynika z rejestru psalmów zamieszczonych w „kancjonał mazurskim” — szczególnie wzięciem wśród niemieckich ewangelików cieszyły się melodie do dwóch psalmów Kochanowskiego: 30 (*Będę cię wielbił, moj Panie*) i 146 (*Tobie nieśmiertelny Panie*). Melodia do psalmu 30 Kochanowskiego znajduje się już w kancjonał Artomiusza z 1620 roku, natomiast „notę” do psalmu 146 odnotowują niemieccy badacze Bülow i Wedecke<sup>40</sup>. Łatwo zauważyć pewną prawidłowość w wykorzystywaniu tych melodii do pieśni napisanych przez poetę czarnoleskiego. Psalm Kochanowskiego jest wtedy przedrukowany bez zmian w „kancjonał mazurskim”, jeżeli jest śpiewany na „notę” popularną, uświęconą tradycją. Nie ma takiego przypadku w *Nowo wydany Kancjonał Pruskim*, żeby utwór Kochanowskiego, opatrzony melodią innego psalmu poety, był modyfikowany w zakresie chociażby słownictwa. Na „notę” psalmu 30 *Będę cię wielbił* wykonywane miały być następujące psalmy Dawidowe Kochanowskiego: 5 (nr 769), 14 (nr 773), 27 (nr 778), 46 (nr 784), zaś na melodię psalmu 146 *Tobie, nieśmiertelny Panie!* psalmy 62 (nr 789), 66 (nr 791), 148 (nr 814). Na tym funkcje tych popularnych melodii psalmicznych, najczęściej wykorzystywanych do wykonywania utworów czarnoleskich wśród ewangelików, nie kończą się. W „kancjonał mazurskim” znajdujemy inne pieśni ewangelickie, pochodzenia polskiego, śpiewane na „notę” bądź psalmu 30 (nr 687 *O Jezu, obrona moja! idę do swego pokoja*) lub też psalmu 146 (nr 544 *Duszo ma niech wielbi ciebie, Panie! na wysokim niebie*). Także pieśni ewangelików niemieckich, tłumaczone w *Nowo wydany Kancjonał Pruskim*, śpiewano na melodię czarnoleskich psalmów. „Nota” psalmu 30 wykorzystywana była przy śpiewaniu psalmu niemieckiego *Christum wir sollen loben schon* (nr 44 *Od wschodu słońca jasnego, do końca*

<sup>39</sup> Ibidem, nr pieśni 38.

<sup>40</sup> K. Hławiczka, op. cit., ss. 360—362.

gruntu ziemskiego) czy pieśni *Kommt her zu mir, spricht* (nr 481, *Tak nas woła sam Syn Boży, który nasze dobro mnoży*).

„Noty” psalmu 146 Kochanowskiego i pieśni ewangelika Christopa Fischera (zm. w roku 1600), zaczynającej się od słów: *Wir danken dir, Herr Jesu Christ*, były identyczne, jak wynika z rejestru *Nowo wydane Kancjonału Pruskiego* (por. nr 129). Porównajmy zatem — jak poprzednio — trzy wersje pieśni, wykonywanych na jedną melodię:

Kochanowski:

Tobie, nieśmiertelny Panie,  
Póki mi żywota zstanie,  
I usta będą śpiewały,  
I gąsieczi moje grały.

Christoph Fischer (pieśń pochodząca z XVII wieku)<sup>41</sup>:

Wir danken dir, Herr Jesu Christ,  
dass du für uns gestorben bist  
und hast uns durch dein teures Blut  
gemacht vor Gott gerecht und gut...

„Kancjonał mazurski”:

O Jezu, bądź pochwalony!  
żeś za nas jest umęczony,  
Ześ nas krwią swoją wybawił,  
a łaski Bożej nabawił.

Także „noty” psalmu 146 mazurscy poeci używali w swojej twórczości. W „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim na rok 1883” znajdujemy np. kuriozalny *List gospodarza Jana Luśtycha z Małych Zawad w Olecku do wydawcy kalendarza pana Gerssa w Lecu*, pisany oczywiście na „notę”: *Tobie nieśmiertelny Panie!* Ten ósmiozgłoskowiec posiada kilkanaście strof, podajemy początkowe:

Zyczę Panu wielmożnemu  
W Lecu przebywającemu,  
Co jest zawsze najlepszego,  
Szczęścia i zdrowia trwałego.  
Dobrodziej do nas gadają,  
Kalendarze układają,  
I Gazetę redagują  
I się za nas usiłują.  
Oby wszyscy się uznali,  
A Gazetę poważali.  
Nabyliby wiadomości  
I przyszliby do światłości itd.

Ostatnim z bestsellerów melodycznych, znanych na Mazurach, powstałym do tekstu czarnoleskiego, jest „nota” do psalmu 102 Jana Kochanowskiego *Ustysz prośby moje, Boże litościwy*. W kancjonałe Artomiusza z 1620 roku odnajdujemy melodię do tego utworu (pod nr 270), którą później wielokrotnie wykorzystywano. W „kancjonałe mazurskim” służy zarówno polskim pieśniom religijnym (nr 45 *Pan Bog wszechmogący, krolując od wieka*), jak utworom tłumaczonym z niemieckiego (nr 427, *Ach Jezu! najśladszy! posil mię — Ach du süsser Jesu! stärke doch*).

Na melodię *Ustysz prośby moje* była wykonywana jedna z najstynniejszych pieśni mazurskich XVII wieku *O wtargnięciu Tatarskim do Prus roku 1656*, której autorem był Tomasz Molitor, poeta — pastor, żyjący w latach 1616—1682. W zbiorach ewangelickich powszechnie śpiewano ten utwór, opar-

<sup>41</sup> *Evangelisches Gesangbuch*, nr pieśni 37.

ty na autentycznych wydarzeniach, które głęboko utkwily w pamięci mieszkańców regionu. O *wtargnięciu Tatarskim* najpierw przedrukowano w *Nowo wydany Kancjonał Pruskim* (nr 740), potem wydano oddzielnie tę pieśń w Pisu (1856).

Ojczyzno tęskliwa, zalewaj się łzami,  
wspomnijcie, Prusacy! co się działo z wami,  
w roku tysiąc sześć set pięćdziesiątym szóstym,  
kiedy różne wojska leżały, jak mostem.  
Narod nieznamy, jak orzeł przyleciał,  
z pogańskich krainów, wszystko pozrzeć zechciał  
W niewinne granice niespodzianie wkroczył,  
byстрыm koniem na nie gromnie przyskoczył.  
Tam wsie, domy, zboża i gumna palili,  
poniekąd kościoły, w popiół obrocili  
Szaty, konie sobie i pieniądze zbiwszy,  
tylko szczerą nędzę w Prusiech zostawwszy... itd.

Z kolei niez mordowany Jan Luśtych na melodię: *Ustysz prosby moje* ułożył („Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki na rok 1878”) rymowanke *Na korzyść towarzystwa względem ochrony bydła!* Oto fragment tego moralitetu:

Pewny mąż w Dybowie ciężkie miał skonanie,  
Slyszeli wszyscy jego narzekanie.  
Za żywota bowiem licho się sprawował,  
Ospałem będąc w czas nie pokutował... itd.

Do „kancjonału mazurskiego” wchodziły pieśni najpopularniejsze, uswiecone tradycją i powszechnie zaakceptowane, które ponadto posiadały znaną melodię lub mogły być wykonywane na „notę”, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Kilkanaście pieśni czarnoleskich spełniało te warunki. *Nowo wydany Kancjonał Pruski* przedłużał obecność Kochanowskiego na Mazurach o dalsze dwa wieki — dzięki prasie i kalendarzom mazurskim tradycja czarnoleska przetrwała w tym regionie aż do roku 1939.

## II

Kult Kochanowskiego na Mazurach przechodził kilka faz. Pierwszy etap — pomijając oddziaływanie „kancjonału mazurskiego” — wiąże się bezpośrednio z działalnością Gustawa Gizewiusza i jego współudziałem w wydawaniu takich periodyków dla Mazurów, jak „Tygodnik Obwodu Łeckiego”, a przede wszystkim „Przyjaciel Ludu Łecki”, w których systematycznie pojawiały się przedruki i „noty” czarnoleskie.

W redagowanej przez Gizewiusza (od 1840 roku) polskiej części urzędowego „Tygodnika Obwodu Łeckiego”, obok utworów Franciszka Karpińskiego i Bohdana Zaleskiego, znajdujemy także pieśni Jana Kochanowskiego. W roku 1846 zostanie wydany po raz pierwszy w Lipsku *Spiewnik szkolny i domowy dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej* Gizewiusza, pomysły jako „jeden ze sposobów ratowania języka polskiego na Mazowszu Pruskim”<sup>42</sup>. Wśród 71 pieśni i piosenek z melodiami, które są zamieszczone w tym zbiorze, znajdujemy także pieśni Jana Kochanowskiego (nr 8 i 10), obok

42 A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszewicza, Andrzeja Nięgolewskiego i Edwarda Raczyńskiego*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855*, Księga pamiątkowa pod red. W. Pniewskiego, Gdańsk 1933, s. 286.

utworów Józefa Lompy, Antoniego Góreckiego, Franciszka Dionizego Książnina<sup>43</sup>.

Zainteresowanie okazywane przez Gizewiusza Kochanowskiemu każe przychylić się do wniosku, że to jemu w pierwszej kolejności zawdzięczać będziemy wiele pieśni i psalmów Jana z Czarnolasu, przedrukowywanych w „Przyjacielu Ludu Łeckim”, piśmie, które ukazywało się w okresie szczególnie trudnym dla Mazurów, i które adresowane było do określonego kręgu odbiorców. Warto przypomnieć te okoliczności, by lepiej zrozumieć rolę, jaką spełniały w latach 1842—45 utwory Kochanowskiego wśród Mazurów<sup>44</sup>.

„Przyjacielu Ludu Łeckim”, pierwsze pismo na Mazurach, które popularyzowało — w sposób przemyślany i konsekwentny — literaturę polską, było drukowane szwabachą, tzn. gotykiem, ale w języku polskim, „wieśniakom ciekawym poświęcone”. W okresie nasilenia procesów germanizacyjnych odbiorcami „Przyjaciela” byli przeważnie chłopci i nauczyciele. Względem odbiorców decydował o wyborze określonych utworów klasyków polskich, w tym również dzieł Jana Kochanowskiego.

Pierwszym utworem Jana z Czarnolasu, drukowanym w ełckim miesięczniku, jest kwestia Panny XII z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, przedrukowana w całości w nr 2 (1842 r.) „Przyjaciela Ludu Łeckiego” pod tytułem *Zalety życia na wsi*.

W kolejnych numerach miesięcznika pieśni Kochanowskiego przedrukowywane już będą w sposób bardziej uzasadniony, najczęściej jako „dodatki” do artykułów gospodarskich czy uzupełnienia redakcyjnych porad praktycznych. W numerze 5 z 1842 roku po fragmencie zmodyfikowanej pieśni Wajdeloty z *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza (Ojczysta mowo! ty skrzyńnią przymierza Między dawnymi i młodszemi laty — podkr. A. S.), następuje przedruk frazki Jana Kochanowskiego *Na zdrowie* (redakcja opatrzyła ją tytułem *Do zdrowia*), która z kolei poprzedza artykuł *O pielęgnowaniu zdrowia*. W numerze 12 „Przyjaciela Ludu Łeckiego” z 1842 roku niejaki Jan Marczówka, nauczyciel na Mazurach, ogłosił wiersz *Względna rada*, w którym zwywał Mazurów do nauki języka niemieckiego. Oto fragment tej rymowanej publicystyki:

Ucz się, bracie, po niemiecku,  
Będziesz dobrym chłopem.

Gustaw Gizewiusz w sposób bardzo cięty, a zarazem inteligentny zareagował na ten kolejny przejaw germanizacji ludu mazurskiego. Wydał własnym sumptem u Brockhousa w Lipsku „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu” (z datą 30 stycznia 1844 roku), który rozsyłał gratisowo sympatykom pisma. Były w nim zarówno dwie odpowiedzi „na dziwną radę Pana Marczówki”<sup>45</sup>,

43 G. Gizewiusz, *Sptewnik szkolny i domowy dla wesolej a niewinnej młodzieży naszej*, Lipsk 1846, z. 1; por. A. Wycisk, *Sptewnik szkolny i domowy dla wesolej a niewinnej młodzieży naszej Gustawa Gizewiusza*, KMW, 1960, nr 2, ss. 213—235.

44 Por. A. Wojtkowski, op. cit., ss. 287—323; J. Jasiński, *Zagadnienie narodowe „Przyjaciela Ludu Łeckiego” i jego współpracowników*, KMW, 1962, nr 3, ss. 581—596; T. Cieślak, „Przyjaciela Ludu Łeckiego” w latach 1842—1845, *Rocznik Białostocki*, t. 3, 1962, ss. 61—72, „Teksty polskie [m. in. Jana Kochanowskiego — A.S.] były traktowane jako zrozumiałe — pisze T. Cieślak (s. 67) — nie różniące się od tekstów pisanych przez Mazurów. Wynalazek polityki germanizacyjnej przełomu XIX i XX wieku, stwarzający z Mazurów odrębną kategorię narodowościową i ożywiany przez współczesny rewizjonizm zachodnoniemiecki, nie może wytrzymać próby w postaci lektury mazurskiego czasopisma z lat czterdziestych XIX wieku i jeszcze raz okazuje się szcztynnym tworem administracji pruskiej”.

45 T. Oracki, op. cit., s. 157.

jak i „Dwie piosnki nabożne, przydać się mogące nam polskim ludziom w Prusach mieszkającym, a upośledzonym i zgoła ni zacz mianym od naszych współobywateli niemieckich”.

Pierwszą „piosnkę nabożną” wydawca każe śpiewać na melodię *Usłysz prośby moje*, czyli zgodnie z psalmem 102 Jana Kochanowskiego. Psalm ten — jak wspominaliśmy — już w kancjonale Artomiusza z 1620 roku posiadał własną melodię. W „Przydatku” zastosowano tę melodię dla parafrazy 123 psalmu z *Psalterza Dawidów* Kochanowskiego

Wersja podana przez Gizewiusza (podkreślam frazy i słowa, wspólne dla obu tekstów):

**Boże, który mieszkasz na wysokim niebie.**  
Oto w swoich ciężkich uciskach **do Ciebie**  
**Smętne oczy nasze pokornie tu wnosim**  
**I Ciebie** o rychłe wspomnienie prosim.

wersja z *Psalterza Dawidów* Kochanowskiego:

**Boże, który mieszkasz nad wszystkimi niebami**  
Prózeń i trosk ludzkich, i wszelkiej potrzeby,  
**Do Ciebie ja wnoszę smętne oczy swoje,**  
O Panie, nadziejo i zbawienie moje.

Druga „piosnka nabożna” wykazuje podobną zależność od tradycji czarnoleskiej. Śpiewana „na notę”: *Z głębokości grzechów moich* składa się w istocie z popularnych obrazów, spotykanych w poszczególnych pieśniach *Psalterza Dawidów* Kochanowskiego. Np. jej pierwsza zwrotka to kontaminacja związków frazeologicznych z dwóch psalmów czarnoleskich: 102 i 128, pieśni często przedrukowywanych w kalendarzach i czasopismach mazurskich (podkreślam frazy i słowa, wspólne dla obu tekstów):  
„Przydatek” Gizewiusza:

W Twej, co mieszkasz na **Syonie**,  
Ufamy, **Panie, obronie**.  
W dzień utrapienia naszego  
Użycz nam ucha wolnego.

*Psalterz Dawidów* Kochanowskiego (ps. 128):

Tego, siedząc na **Syjonie**,  
Będzie miał **Pan w swej obronie** (ww. 19—20)

ps. 102:

Ale nakłoń **ucha**, Ojczy dobrośliwy,  
A nie spuszczaaj mię w **dzień nieszczęśliwy** (ww. 5—6)

### III

„Przyjaciel Ludu Łecki” przestał wychodzić na Mazurach w roku 1845 z powodu panującej w tym regionie klęski głodu. Przez kilkanaście lat próbowano zastąpić to cenne pismo różnymi kalendarzami, m.in. „Kalendarzem Królewsko-Pruskim” (1848—1862), „Domowym Przyjacielem” (1859—1864) czy „Prawdziwym Prusakim” (1854—1870). Do momentu rozpoczęcia ożywionej działalności przez trzech znanych mazurskich wydawców: Antoniego Gąsiorowskiego, Marcina Gerssa i Karola Edwarda Salewskiego, którzy wydawali kalendarze i czasopisma, zawierające m.in. pieśni i psalmy Jana Kochanowskiego, były to próby nieudane. Jednakże ocena działalności wymienionych animatorów życia umysłowego i religijnego na Mazurach w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku nie należy do łatwych. Należy niewątpliwie



podziwiać liczbę wydawnictw Gąsiorowskiego, Gerssa czy Salewskiego, które zalewały Mazury przez kilkadziesiąt lat. Budzą natomiast zastrzeżenia intencje tych dynamicznie działających redaktorów. „Rozbudzili oni zainteresowania czytelnice — pisze Tadeusz Oracki — a także pisarskie, spopularyzowali polskie słowo drukowane, przez co nieświadomie przyczyniali się do powstrzymania postępu niemieczyny, ale w kwestiach ideologii wyrządzili wiele krzywdy zarówno ruchowi polskiemu na Mazurach, jak i samym Mazurom”<sup>46</sup>.

Tendencyjny sposób, w jaki potraktował np. Antoni Gąsiorowski biografię Jana Kochanowskiego i twórczość tego poety, zdaje się być potwierdzeniem jego antypolskiego nastawienia, ograniczonego podejścia do rodzimej tradycji<sup>47</sup>. Warto w tym miejscu podać, że zainteresowanie tego wydawcy Kochanowskim na łamach tygodnika religijnego „Prawdziwy Ewangelik Polski” w latach 1859—1860 nie było przypadkowe. Antoni Gąsiorowski w roku 1859 „podał do druku *Psalterz Dawidów* Jana Kochanowskiego podług Przemyskiego wydania Kazimierza Józefata Turowskiego”<sup>48</sup>. Na łamach „Prawdziwego Ewangelika Polskiego” zajął się po części reklamą książki, którą wydał. Niekiedy są to bezcenne wiadomości na temat popularności tego dzieła Kochanowskiego wśród polskich ewangelików na terenie zaboru pruskiego. W dziele „Rozmaitości” (nr 3, 1859) znajdujemy taki anons: „Bei A. Gonschorowski in Johannis (burg) in Masuren ist soeben erschienen und für beigesesten Preis zu haben: Psalterz Jana Kochanowskiego mit Angabe der zugehörigen Melodien der ev. poln. Kirche (evangelische polnische Kirche).

W numerze następnym „Prawdziwego Ewangelika Polskiego” Gąsiorowski donosi już o konkretnych dokonaniach handlowych: „Odalanowska [sic!] ewangelicka parafia (Odolanów miasteczko w Poznańskim — dop. A.S.) zapisała w tych dniach 100 (sto) ksiązek: *Psalmów Dawidowych* Jana Kochanowskiego, z melodyjami, w kościele ewangelicko-polskim używanemi, które teraz wyszły w drukarni A. Gąsiorowskiego w Johannisburgu (na Mazurach). — Plebanem tej niewielkiej a ubogiej parafii jest obecnie gorliwy, wierny Pasterz duchowny i wielce zasłużyły hymnologista, Pastor Dr Altmann w Odalanowie, któremu w krótkim czasie pobytu i działalności jego Zbór tamtejszy bardzo wiele zawdzięcza. Za jego to pobudką wyszła ta książka w druku, do której on melodyje podał, tak że każdy psalm śpiewać można. Przez to łatwo *Psalterz* ten stać się może wspólnym śpiewnikiem (kancjonałem) domowym wszystkich ewangelickich Polaków, we wszystkich krajach, węzłem, który ich wraz z Biblią w społeczeństwie utrzymać może, chociaż daleka przestrzeń ich rozdziela. Im lepiej zatem pp. Duchowni i Nauczyciele zadanie

<sup>46</sup> Ibidem, s. 173.

<sup>47</sup> Wł. Chojnacki omawiając profil „Prawdziwego Ewangelika Pruskiego” (W. Chojnacki, *Wydawnictwo i drukarnia Antoniego Gąsiorowskiego na Mazurach*, Rocznik Olsztyński, t. 2, 1959, s. 65) pisze: „Mazurzy pisma tego dlatego nie czytali, bo było ono zupełnie obce masom ludowym, nie wyrażało wcale ich pragnień, nie zajmowało się ich ciężkim położeniem materialnym i społecznym. W ślepej nienawiści do wszystkiego, co polskie, dopuszczał się jawnych kłamstw, pisząc np. o wielkim dobrobycie mazurskich chłopów, w przeciwstawieniu do ich współbraci zza kordonu i to wówczas, gdy rokrocznie dziesiątki tysięcy Mazurów wędrowało w poszukiwaniu chleba i pracy właśnie do Królestwa Polskiego”.

<sup>48</sup> Następnym *Psalterz Dawidów przekładania Jana Kochanowskiego* ukazał się w roku 1866 w Ostrowiu u Priebatscha. Docierał także do Prus Wschodnich inny *Psalterz Dawidowy Jana Kochanowskiego*, *Z ogłoszonych za życia autora i późniejszych przedruków, który wydał i objaśnił Ludwik Rzepecki (z wizerunkiem Jana Kochanowskiego)*, Poznań 1867. Por. J. Wróblewski, *Księgozbiór polskiej biblioteki ludowej w Bartągu*, KMW, 1967, nr 1—2, s. 150.

swe pojmą, tem usilniej starać się będą tę książkę ze względu dalszego rozmnażania czystego Słowa Bożego, pomiędzy Polakami rozpowszechnić”.

Spółceństwo, o którym Gąsiorowski pisze, to społeczeństwo pruskie. Środkiem, który ma się przyczynić do jego scementowania ma być m.in. ... *Psalterz Dawidów* Jana Kochanowskiego. Popularność tego dzieła zostanie kilka lat później zaświadczona także przez innego pruskiego wydawcę, Marcina Gerssa. O tym, że świadomie dążył Gąsiorowski do podważenia wartości narodowej tradycji polskiej, niech świadczy passus z komentowanej przez niego biografii Kochanowskiego, którą podał w nrze 6 z 1859 roku „Prawdziwego Ewangelika Polskiego” (przedruk niektórych fragmentów z artykułu Stanisława Przyłęckiego, znajdującego się w przemyskim wydaniu dzieł Kochanowskiego). Na słowa historyka, że „część dla cnoty, obrzydzenie występku, prawdziwa pobożność, była cechą 16. wieku w Polsce”, Gąsiorowski odpowiada oburzony: „Podług podania wiarygodnych historyków i pisarzy katolicko-polskich, np. tegoż samego Jana Kochanowskiego, o którym tu mowa, i który w owym czasie żył, Józefa Łukaszeńskiego i wielu innych, cechą 16. wieku były: zaburzenia, kłótnie i prześladowania o religię, niezgoda pomiędzy szlachtą, gorszące obyczaje duchowieństwa rzymsko-katolickiego itp. To nazywa p. Stanisław Przyłęcki pobożnością?”<sup>49</sup>.

To, co polskie, jest dla Gąsiorowskiego jednoznaczne z religią katolicką, to, co sprzyja polityce pruskiej, wiąże się z wiarą ewangelicką. I dlatego tak usilnie stara się ten wydawca „zrobić” z Kochanowskiego ewangelika, skompromitować poczynania księży katolickich w okresie renesansu. W tymże numerze 6 swego pisma zamieścił „wybór” ośmiu frazsek Kochanowskiego: *O palacie, O kapelanie, O drugim kapelanie, O kaznodziei, Na świętego ojca (papieża), Na posta papieskiego, Do opata, O kapłanie*. W piśmie religijnym nie zawaha się umieścić te utwory Kochanowskiego, które zawierają nawet obscena, np.:

Prawo jest, aby kapłan nie mógł pojąć żony,  
Tenże nie ma byc w żadnym członku uszczerbiony.  
Jeśli nie miał mieć żony, mogli go zostawić  
Przy uszu, aleć jajec lepiej było zbawić.

Antoni Gąsiorowski odczytując utwory Kochanowskiego „na wprost” traktował je jako bezpośrednie oskarżenie polskiej i katolickiej społeczności renesansowej. „Na dowód, jakie natenczas w Polsce zepsucie było pomiędzy szlachtą i duchowieństwem rzymsko-katolickim, posłużyć mogą następane kawałki, dosłownie z dzieł tegoż Jana Kochanowskiego wyjęte” — pisze redaktor „Prawdziwego Ewangelika Polskiego”<sup>50</sup>. Jako dowód tego rzekomego „zepsucia” posłużył poemat Kochanowskiego *Zgoda*. Wydawca wyróżnia rozstrzeżonym pismem następujący fragment utworu:

Wszyscyście odstąpili od swego urzędu,  
Więc też, gdzie się obrócisz, wszędy pełno błędu:  
Świątobliwość żywota, którą świecić mieli,  
Zgasa prosto w duchownych, bo się wdać woleli  
W rozkoszy nieprzystojne i próżne biesiady,  
A prostych ludzi gorszą ich te zle przykłady...

49 Prawdziwy Ewangelik Polski, 1859, nr 3 z 12 VIII; nr 4 z 19 VIII; nr 5 z 26 VIII; nr 6 z 2 IX.

50 Ibidem, 1859, nr 6 z 2 IX.

W obszernej notacie o życiu i twórczości Jana Kochanowskiego, podanej w dwóch wersjach językowych, polskiej i niemieckiej (nr 3 z 1859 — tekst w języku niemieckim, nr 4 i 6 — w języku polskim), jak kiedyś Ephraim Oloff<sup>51</sup> — A. Gąsiorowski powtarza ten passus, który dotyczy nieudanej kariery duchownej Jana z Czarnolasu. „Padniewski poznawszy bliżej niepospolite zdolności, rozległą naukę i zacny charakter Kochanowskiego, iad był widzieć go w stanie duchownym, ale on, nie czując w sobie powołania, swobodne i niezawisłe życie więcej sobie cenil niż znaczenie i bogactwa, jakich w tym stanie łatwo mógł był wkrótce dostąpić. Następca Padniewskiego w urzędzie podkanclerskim, biskup Myszkowski, jeszcze z większą natarczliwością nalegając na naszego poetę, zniewolił go wprawdzie do przyjęcia bogatego probostwa poznańskiego, którego mu sam odstąpił, wyjednał mu i inne dochody kościelne, lecz nie potrafił żadnemi namowami skłonić go do przyjęcia święceń kapłańskich”. Starej daty są argumenty Gąsiorowskiego o domniemanym ewangelickim charakterze twórczości Kochanowskiego, które pojawiły się w epoce renesansu, a które powtarza wydawca „Prawdziwego Ewangelika”:

„Z życiorysu i pism Jana Kochanowskiego widzimy, iż on był prawym człowiekiem, prawdziwym chrześcianinem, który występki ówczesne nienawidził i publicznie ganił, bez różnicy stanu. Tak że twierdzić można, że on był szczerym, choć nie głośnym sprzymierzeńcem Reformacji w Polsce. Albowiem ostro, śmiało karząc nieobyčajność gorszącą duchowieństwa rzymsko-katolickiego, nigdzie w podobny sposób nie występuje naprzeciw nauce wielkiego Reformatora naszego, Dra Marcina Lutra, lub innych, i na ten czas już licznego duchowieństwa ewangelickiego w Polsce, co by z pewnością był uczynił gdyby miał powód (przyczynę) do tego. W dziełach Jana Kochanowskiego nie znajduje się ani jedna pieśń na cześć Maryi lub jakiego świętego, co jasnym jest dowodem, że lubo dla nieznanych względów otwarcie nie wystąpił naprzeciw kościoła rzymskiego, jednakowoż, jako szczerzy miłośnik prawdy, nie chciał przynajmniej pobłażać błędnej nauce jego”<sup>52</sup>.

Carl Edward Salewski, wydawca „Prusko-Polskiego Kalendarza” (1879—1902), rozchodzącego się w nakładzie około 3500 egzemplarzy, należał, obok Gąsiorowskiego i Gerssa, do czołowych wydawców na Mazurach w drugiej połowie XIX wieku. Jego kalendarz był redagowany w duchu pruskim i tylko dwa roczniki (1884—1885), kiedy współpracownikiem Salewskiego był Jan Karol Sembrzycki, pisarz, historyk i etnograf, wypełnione zostały tekstami miejscowych poetów ludowych i klasyków polskich. W „Prusko-Polskim Kalendarzu na rok 1885” uczczono trzechsetną rocznicę śmierci wielkiego poety czarnoleskiego i podobnie jak w przypadku periodyków, redagowanych przez Antoniego Gąsiorowskiego i Marcina Gerssa, nie uszczęono się błędów i tendencyjności w prezentowaniu życia i twórczości Jana Kochanowskiego (ss. 126—131). Za najpopularniejsze pieśni poety wśród Mazurów uznano psalm 146 *Tobie, nieśmiertelny Panie* i psalm 91 *Kto się w opiekę poda Panu swemu*.

Biografię Kochanowskiego — jak poprzednio — starano się „zaadaptować” do własnych celów. Jedne argumenty były zgoła oryginalne („Przodkowie rodziny byli niewątpliwie osadnikami z Mazowsza przybyłymi, jak o tem świadczą herb Korwin i że jedna gałąź rodu Kochanowskich zatrzymała przez długi

51 E. Oloff, *Poilsche Liedergeschichte*, Danzig 1744, ss. 224, 160.

52 Prawdziwy Ewangelik Polski, 1859, nr 6 z 2 IX.

czas przydomek Mazur”), inne się powtarzały („powołano go staraniem biskupa krakowskiego Padniewskiego na dwór króla polskiego Zygmunta Augusta (1548—1572), który poznawszy go i polubiwszy mianował go sekretarzem kancelarii królewskiej, który urząd należał do najzaszczytniejszych i najważniejszych. Kochanowski jednak ciągnął serce bezustannie do cichego życia na wsi pośród pól, łąk i lasów”<sup>53</sup>).

Poza tak tendencyjnie okrojoną biografią poety najciekawsze są w tekście „Prusko-Polskiego kalendarza” Salewskiego partie „reportażowo-okolicznościowe”, przynoszące wiadomości m.in. o pogrzebie poety: „Wśród ogólnego żalu pochowano ciało Kochanowskiego w grobie familijnym w Zwoleniu, niedaleko od Czarnolasu. Na pomniku napisano: Jan Kochanowski Wojski Sandomierski tu spoczywa, Aby żaden przechodzień oświecony nie minął kości tak wielkiego męża, którego pamięć w umysłach wykształconych wiecznie żywa trwać będzie, bez oddania im pokłonu; ten marmur niechaj za znak służy. Zmarł roku 1584, dnia 22go sierpnia licząc lat 54.

W zeszytym 1884-ym roku wszędzie, gdzie Polacy mieszkają, nader uroczyste obchodzono rocznicę trzechsetną śmierci wielkiego poety, najprzód we Lwowie w Galicji w muzeum, potem w Krakowie dn. 28. maja i w dniach następnym, w Poznaniu zaś dn. 24. czerwca w dzień św. Jana przez nabożeństwo, położenie kamienia węgielnego pod pomnik Kochanowskiego, śpiewy, odczyty, wreszcie obchód wiąnek”<sup>54</sup>.

#### IV

Zastanawia brak przedruków utworów Jana Kochanowskiego na łamach „Gazety Ludowej”, wydawanej w latach 1896—1902, w której znajduje się wyjątkowo dużo wierszy innych polskich klasyków, a szczególnie przedstawicieli polskiego romantyzmu krajowego, z Władysławem Syrokomlą na czele. Tylko raz uznanie wydawców tego periodyku (nr 66 z 1901 roku) zyskuje utwór Kochanowskiego. Jest nim pieśń piątą, wybrana z *Księgi pierwszej* Kochanowskiego, zaczynająca się od słów: *Kto ma swego chleba*. W „Gazecie Ludowej” jej przedruk został opatrzony tytułem: *Mierność*. Nie oznacza to jednakże, że na przełomie wieków tradycja Kochanowskiego na Mazurach znajdowała się w zaniku. Oto ta sama „Gazeta Ludowa” w numerze 10 z 4 lutego 1899 roku drukuje wiersz Michała Kajki, zatytułowany *Tęsknota za dzieckiem*, który zarówno w zakresie stylistyki, jak przede wszystkim tematu, jest wspaniałym przykładem zależności samorodnego poety mazurskiego od tradycji czarnoleskiej. Redakcja opatrzyła utwór następującą adnotacją: „Rodać Kajka, któremu w tym czasie chłopczyk umarł, przesyła nam po pogrzebie następujący rzewny wyraz swych uczuć:

Jako chmura co w prędkości  
Ulotni się i zginie —  
Tak mnie dziecko zostawiło w żałości,  
Smutek nie przemienie.  
Uciecho moja w każdej dobie,  
W smutku i w radości!  
Czemuż teraz leżysz w grobie  
I sprawiasz mi tęskności?  
Lecz z Jobem wspólny wyznaje

53 Prusko-polski kalendarz na rok 1885, ss. 127—128.

54 Ibidem, s. 131.

I tak mówię szczerze,  
 Iż to Pan Bóg działki daje,  
 Więc On je też bierze!  
 Kiedyś zniknął mi w prędkości  
 I nie widzę ciebie,  
 Niechże choć po doczesności  
 Cię zobaczę w Niebie.

M. Kajka

Następny, ważny etap zainteresowania twórczością i biografią Kochanowskiego nastąpił na Mazurach na początku XX wieku, w okresie odrodzenia się ruchu polskiego w tym regionie, kiedy to rozpoczęła działalność Mazurska Partia Ludowa, założona w 1896 roku, oraz nowa polska placówka, składająca się z „Księgarni Mazurskiej” oraz drukarni i pisma „Mazur” w Szczytnie. Odpowiedzią na polskie inicjatywy była zaciekla i bezpardonowa akcja represyjna pruskich władz administracyjnych.

Nieprzypadkowo Jan Kochanowski stał się w tych latach „bohaterem” jednej z gwałtownych polemik, toczonej na łamach prasy pruskiej i polskiej. Mazurscy wydawcy dając odpór pruskiej propagandzie o rzekomej niższości polskiej kultury sięgali po jej najwartościowsze dzieła, m.in. po pieśni i psalmy Kochanowskiego, który przecież znajdował się ponadto w „świętej księdze” Mazurów, jaką był „kancjonał mazurski”. Moment ukazania się „Mazura” w roku 1906 i jego bezpłatnego dodatku, „Przyjaciela Rodziny”, możemy uznać za renesans kultu Jana Kochanowskiego w tym regionie, kultu, który w zasadzie przetrwał do roku 1939. W numerze 1 „Przyjaciela Rodziny”, w artykule zatytułowanym *Sobótka*, po raz pierwszy pada nazwisko Jana z Czarnolasu: „W szesnastym wieku zbierali się wszyscy, zarówno wieśniacy jak i szlachta i drużyna z dworu do ognia roznieconego na pagórku za wsią. O tej łączności świadczy wiersz naszego wielkiego poety, o którym słyszał już niejeden z Was, kochani czytelnicy, Jana Kochanowskiego, który tak mówi:

Tam goście, tam i domowi  
 Sypali się ku ogniewi.

— Zwyczaj ten, chociaż pogański, w niczym nie obraża chrześcijan i obchodzony był nie jako obrządek pogański, lecz jako zabytek przeszłości. Także ceniony i lubiany przez wszystkich ewangelików poeta Kochanowski pisze o sobótce (podkr. A.S.):

Tak to matki nam podały,  
 Same znowu z drugich miały.  
 Ze na dzień świętego Jana  
 Zawždy sobótka palana”<sup>55</sup>.

W numerze 4 „Przyjaciela Rodziny” z 1906 roku wiersz Kochanowskiego jest ponownie wykorzystany jako egzemplifikacja, tym razem do artykułu *Tańce polskie*. Zwraca uwagę polityczny komentarz redakcji, dopisany do treści publikacji o charakterze obyczajowym:

„Zamiłowanie do tańców było znamioną cechą ludów słowiańskich, a zwłaszcza ludu polskiego. Niemcy znali pierwotnie tylko igrzyska mieczowe, ale płaśów obu pici lub samych dziewcząt dopiero od Słowian się nauczyli, i od nich też nazwę «tańca» przyjęli. O namiętności i zamiłowaniu Polaków do tańca pisze Kochanowski tak:

<sup>55</sup> *Przyjaciel Rodziny*, 1906, nr 1 z 1 VII. Artykuł ten przedrukowano następnie w „Kalendarz Mazura na rok 1907”.

Iść do kościoła gdzie nabożnie grają  
 Nie z wielkim gustem damy się schadzają,  
 Ale na taniec są łatwego ducha,  
 Urwałaby się druga i z łańcucha”<sup>56</sup>.

8 marca 1908 roku „Przyjaciel Rodziny” zamieszcza mało znane zdjęcie poety i opatruje je następującą notą: „Jan Kochanowski z Czarnolasu urodził się w roku 1530 w Sycynie. Jest to ów wielki poeta, który napisał znany psalterz Dawidowy. Są to znane pieśni śpiewane w kościołach, jak np. «Kto się w opiekę» itd. Piękne te pieśni, jakimi żadne piśmiennictwo poszczycić się nie może. Jan z Czarnolasu już przed trzema przeszło wiekami ujawnił bogactwo mowy polskiej, a utwory jego świadczą, jak ładną jest ta mowa —”<sup>57</sup>.

27 września 1908 roku już nie w dodatku, ale w „Mazurze”, ukazuje się dramatyczny apel redakcji pisma o ratowanie języka polskiego, szczególnie wśród młodego pokolenia Mazurów. *Uczmy dzieci mówić, czytać i śpiewać po polsku!* — brzmi tytuł artykułu, w którym czytamy m.in.:

„Szkola w Prusach już prawie wcale nie uczy dzieci polskich w mowie macierzystej. Szkoda z tego duchowa i materialna dla dzieci. Bardzo dobrze i pożytecznie uczyć się po niemiecku, lecz na ostrą naganę zasługuje taki sposób uczenia, który dzieci uczy jak papugi, wykluczając zupełnie język macierzysty. — Niech rodzic wybierze jaką bajkę Krasickiego, drukowaną w «Przyjacielu Rodziny», niech dziecię się nauczy czytać ją, potem ją przepiszze i nauczy na pamięć. Jak to pięknie, jeżeli dziecko w gronie familijnem lub we większem towarzystwie umie deklamować polski wiersz.

Także innych pięknych wierszy (poematów) niech dzieci mazurskie się nauczą. Tak na przykład zawiera *Psalterz Dawidowy* opracowany przez sławnego poetę Jana Kochanowskiego prześliczne poezye religijne. Żaden inny naród nie posiada *Psalterza* w tak doborowych poematach jak polski. «Mazur» ma tę cenną książkę na składzie, kosztuje w ozdobnej oprawie tylko markę, a kto zjedna nam dziesięciu abonentów otrzyma ją bezpłatnie”<sup>58</sup>.

Widocznie nie należało do łatwych przedsięwzięć pozyskanie owych abonentów, skoro redakcja „Mazura” trzy tygodnie później, 18 października 1908 roku, stawia mniej wygórowane żądania. Czytamy na stronie tytułowej tej gazety:

„Kto zjedna nam 6 abonentów na miesiąc: listopad i grudzień i nadeśle kwity pocztowe jako dowód otrzyma śliczną książkę w ozdobnej płóciennej oprawie z złotymi wyciskami pod tytułem: *Psalterz Dawidowy* Jana Kochanowskiego. Kto zjedna nam dwóch abonentów otrzyma także książkę treści religijnej lub świeckiej”<sup>59</sup>. Nie brakowało redakcji „Mazura” pomysowości w kolportowaniu znakomitego dzieła Jana Kochanowskiego. *Psalterz Dawidów* otrzymywali nawet zwolennicy szarad i anagramów. 17 grudnia 1908 roku donosi pismo w dziale „Zagadka nasza”: „Otrzymaliśmy liczne rozwiązania. Pierwszą nagrodę, *Psalterz Dawidowy*, otrzymał pan Jan Grzanna z M. I. w powiecie szczecińskim”.

W roku 1908 „Przyjaciel Rodziny” przynosi niezwykle ciekawy artykuł o *Psalterzu Dawidów* Kochanowskiego. Pod względem merytorycznym jest to bez wątpienia pozycja najcenniejsza w dziejach kultu Kochanowskiego na

56 *Przyjaciel Rodziny*, 1906, nr 4 z 22 VII.

57 *Ibidem*, 1908, nr 1 z 8 III.

58 *Mazur*, 1908, nr 63 z 27 IX.

59 *Ibidem*, 1908, nr 69 z 18 X.

Mazurach. Otrzymujemy bezpośrednią odpowiedź na pytanie: dlaczego akurat sięgano po wzór renesansowy i w jaki sposób go wykorzystywano?

„Czytelnicy nasi przypominają sobie, iż im zalecamy *Psalterz Dawidowy* Jana Kochanowskiego. Jest to poetyczne opracowanie słynnych psalmów króla Dawida, ze Starego Zakonu. Żaden inny naród nie posiada psalmów Dawidowych w tak pięknych wierszach (poematy), jak polski. Warto, ażeby dziatki mazurskie je przepisywały, nauczyły się najpiękniejszych na pamięć i przy obchodach rodzinnych deklamowały. Co szkoła nie daje, powinien dom rodzicielski uzupełnić. — Kochanowski umarł w roku 1584, a jednak, jak te pieśni jego do serca przemawiają, jak mało polska mowa przez te wieki się zmieniła! Nawet Mazurom niektóre zwroty językowe więcej zrozumiały, ponieważ u nas język polski zachowywał różne wyrazy starożytne”<sup>60</sup>.

Obficie drukowane artykuły i anonsy, związane z twórczością i życiem Kochanowskiego, spędzały sen z powiek pruskim germanizatorom. Do walki z poetą czarnońskim przystąpił osławiony „Pruski Przyjaciel Ludu”, znany organ polakożerczy. Siłą mocną nie zarzucił Kochanowskiemu w zakresie poziomu literackiego, gazeta wdała się w zawile rozważania religijne, mające podważyć wartość jego dorobku dla ewangelików. Nie pierwszy raz wizerunek Kochanowskiego jako katolika i racjonalisty usiłowali przeforsować pruscy redaktorzy w świadomości Mazurów. W pamiętnym numerze 7 „Pruskiego Przyjaciela Ludu” z 1909 roku w artykule *Religia Mazura* pisano m.in. że:

„są racjonalści z rozumową wiarą, co twierdzą, że to prawda, że Pan Bóg nie tylko świat stworzył, lecz też bez ustanku światem rządzi, będąc wszechmocnym panem świata, cuda czyniącym w swoim stworzeniu. Którego prosić człowiek powinien. Twierdzą nawet, że Pan Bóg modlitwy ludzkie wysłuchiwa. — Ale o sprawie odkupienia, wykonanej przez Syna Bożego, opisaną podług słów Biblii we wtórnym członku drugiej części katechizmu, oni wiedzieć nie chcą, bo twierdzą, że rozumem tego pojąć nie mogą, że Bóg Syna ma, i że ten człowiekiem się stał i grzeszny świat ludzki odkupił — uważają Jezusa Chrystusa tylko za prostego człowieka, choć najlepszego ze wszystkich ludzi. Takowym racjonalistą jest też Jan Kochanowski, ów katolik i Polak, od »Mazura« tak gorąco zalecony, którego *Psalterz Dawidów*, w pięknych pieśniach ułożony, niczego nie wie o odkupieniu wykonanym przez Syna Bożego, lecz tylko o sprawach Boskich w naturze powiada. W drodze do zbawienia nam Kochanowski żadnej nauki nie daje. — Mazurzy! nie dajcie się omamić błędną tą religią »Mazura«. Bo on nie jest pismem, dogodzącym religijnym potrzebom ewangelickich Mazurów, bo zakrywa fundamentalne nauki Pisma Świętego i katechizmu Lutra, branego z Pisma Świętego. I nie pokazuje on rychłej drogi do Jezusa i do zbawienia”<sup>61</sup>.

Nie spodziewali się redaktorzy „Pruskiego Przyjaciela Ludu”, że ich kolejny atak na „Mazura”, pośrednio na Kochanowskiego, obróci się w gruncie rzeczy przeciwko nim. Począwszy od 25 lutego 1909 roku „Mazur” zamieszczać będzie regularnie listy oburzonych czytelników, broniących twórczości Jana Kochanowskiego. Chyba nie ma lepszego dowodu popularności Kochanowskiego na Mazurach od tej, którą zawiera korespondencja, wywołana przez pruską gazetę. W pierwszym drukowanym liście czytamy:

„Z poważnej strony polsko-ewangelickiej otrzymaliśmy listek, którego

60 Przyjaciel Rodziny, 1908, nr 30 z 22 XI.

61 Pruski Przyjaciel Ludu, 1909, nr 7 z 14 II.

wyjątki przytaczamy: — Niektóre psalmy Kochanowskiego znajdują się wprawdzie w modlitewnikach rzymsko-katolickich, lecz daleko więcej jest ich w ewangelickich. Tak na przykład nowy śpiewnik warszawski zawiera ich więcej dziesięciu, znajdzie je Pan również w śpiewniku ks. Heczki, wydanym w Cieszynie, jak również ks. Fiedlera, wydanym w Brzegu na Śląsku pruskim. Są one także w śpiewniku królewieckim, używanym przez Mazurów, o czym wydawca »Przyjaciela« nie może nie wiedzieć. Najwięcej ich jednak, bo wszystkie, znajdują się w śpiewniku wileńskim. Zatem »psalmy« te są więcej używane przez ewangelików jak katolików.

Jakiego wyznania był Kochanowski, trudno teraz określić, różni różnie mówią. Wreszcie jeżeli kościół ewangelicko-polski przyjął jego utwory nie pytając »Przyjaciela«, to widać uznał je za dobre. A wszakże na czele tego kościoła stoją ludzie, którzy także mają głowy<sup>62</sup>.

Jest to apogeum dyskusji o Kōchanowskim, która rozgorzała na łamach „Mazura”. W numerze 21 tego pisma z marca 1909 roku mamy kolejny cytat z listu czytelnika, tym razem pisze Jan Puchała, „urodzony w Działdowie, a obecnie mieszkający w Łomży”:

„Pieśni Kochanowskiego są tak wzniosłe i piękne, że znajdzie się bardzo niewiele napisanych przez innych autorów, które im dorównać mogą. Dzieci nasze i wnuki śpiewać je będą i żadne nawoływanie jakiegoś wydawanego w nędznej polszczyźnie pisemka nie zdoła zatrzeć w ich pamięci imienia tego męża. Bo czy autor artykułu tego wie, kim był Kochanowski i co mu naród polski jest winien? Jak Luter w Niemczech odrzuciwszy łacinę zaczął pisać po niemiecku, tak u nas Jan Kochanowski i Mikołaj Rej zaczęli pisać po polsku. Są zatem oni ojcami polskiego piśmiennictwa jak świeckiego, tak i kościelnego, chluby polskiego narodu. Szczycić się nimi mamy prawo przede wszystkim my, Polacy ewangelickiego wyznania, ponieważ oni byli naszymi współwyznawcami<sup>63</sup>.”

Przy okazji dyskusji o Kochanowskim padają słowa krytyki pod adresem „kancjanału mazurskiego”. Po raz pierwszy mówi się o jego nieaktualności i słabym ogólnie poziomie. Nazwisko Kochanowskiego pada w znamiennym kontekście: „Pruski »Przyjaciel« pisze, że używany przez polsko-ewangelicką ludność Prus Wschodnich śpiewnik, czyli kancyonał, zawiera wiele pieśni słabych, a nawet wcale niezdatnych. Jest to prawda. Nie są to jednak pieśni Kochanowskiego, bo te i za sto lat będą również piękne i wzniosłe, lecz są to pieśni pochodzenia późniejszego, napisane przez ludzi nie znających należycie języka polskiego, przeważnie dosłownie, niekiedy wcale nieudolnie tłumaczone z niemieckiego<sup>64</sup>.”

W obronie Kochanowskiego piszą do „Mazura” księża ewangelicy. „Kochanowski wyśpiewał to wszystko tak cudownie i rzewnie, jak może nikt inny — pisze jeden z nich, dodając — Przekonany jestem, że »Pruski« chwaliłby jego pieśni, gdyby były ułożone przez jakiegoś Niemca, ale że są polskie, to są w jego oczach racjonalistyczne i nie należą do ewangelickiego śpiewnika<sup>65</sup>.”

Ten etap dyskusji z „Pruskim Przyjacielem Ludu” zamyka redakcja „Mazura” licznymi anonasami, polecającymi *Psalterz Dawidów* Kochanow-

62 Mazur, 1909, nr 16 z 25 II.

63 Ibidem, 1909, nr 21 z 14 III.

64 Ibidem, 1909, nr 24 z 25 III.

65 Ibidem, 1909, nr 27 z 4 IV



skiego. Jak zwykle są to inseraty handlowe o podtekście propagandowym<sup>66</sup>, np.:

„Baczność: Kto zjedna nam 3 abonentów na miesiąc: sierpień i wrzesień i nadeśle kwity pocztowe jako dowód otrzyma śliczną książkę w ozdobnej płóciennej oprawie z złotymi wyciskami pod tytułem *Psalterz Dawidowy* Jana Kochanowskiego. Kto zjedna nam jednego abonenta otrzyma także książkę treści religijnej lub świeckiej”.

Począwszy od roku 1910.atak „Pruskiego Przyjaciela Ludu” na polską kulturę i literaturę, zamieszczaną na łamach „Mazura”, przybiera charakter frontalny. W zasadzie każda notatka o polskim poecie czy pisarzu wzbudza krytyczny komentarz redaktorów tego pisma germanizatorskiego, które dzięki subwencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych osiąga nakład od 4000 do 5000 egzemplarzy. Charakteru ogólnego nabierają też polemiki pisane przez księży ewangelickich, które „Mazur” drukował na swoich łamach. Dla nas te korespondencje mają szczególną wartość. Są ważnym świadectwem uznania Kochanowskiego przez Mazurów za jednego z najwybitniejszych twórców polskich, obok Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, na równi z Sienkiewiczem i Konopnicką<sup>67</sup>.

Popularność Kochanowskiego nie słabnie w latach, poprzedzających tragiczny dla Mazurów wybuch I wojny światowej. Jego twórczość wciąż traktuje się jako argument w walce z pruską teorią o niższości kultury polskiej. W nrze 46 „Mazura” z 1911 roku jeden z księży ewangelickich, podejmujących ten temat, przypomina: „Jan Kochanowski, również natchniony [obok Reja — przyp. A.S.] duchem reformatorskim, tłumaczył psalmy na język polski i układał pieśni polskie. Kazania Reja dotychczas czytamy, pieśni Kochanowskiego wszyscy ewangelicy polscy dotychczas śpiewają. Śpiewają pieśni: *Czego chcesz po nas, Panie, za Twe hojne dary* i śpiewają tę inną pieśń: *Kto się w opiekę poda Panu swemu*”<sup>68</sup>.

Nie brakuje w tych ostatnich latach wydawania „Mazura” (przestał wychodzić w momencie wybuchu wojny) wzruszających dowodów przywiązania do polskości. Jeden z listów księży ewangelickich nosi tytuł: *Polska mowa. Rozmyślenia dla „Pruskiego Przyjaciela Ludu”, pisze ksiądz B.*

„Są wśród Was tacy, którzy chcieliby się nauczyć mówić pięknie po polsku. Ja sam uczyłem się po polsku w Biblii. Czytałem Izajasza, Jeremiasza, psalmy i Nowy Testament i nauczyłem się jako tako po polsku”<sup>69</sup>. Kilka miesięcy później zamieszczono inny list<sup>70</sup>:

„Świadomie kłamie Fryc spod Szczytna pisząc: My Mazurzy nie mamy nic wspólnego z Polakami. Wspólny nam jest język i wszystkie skarby złożone w literaturze i sztuce, wspólne nam zwyczaje i obyczaje, to jest to, co ludzi rozproszonych po różnych ziemiach, nawet żyjących pod różnymi rządami, łączy w jeden naród”.

## VI

W okresie dwudziestolecia międzywojennego spotykamy utwory Kochanowskiego na łamach „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”, organu Zjednoczenia

66 Por. nr 32, 33, 34, 35, 57, 58 „Mazura” z 1909 r.

67 Por. nr 46 i 47 „Mazura” z 1911 r. oraz nr 61 z 1914 r.

68 Mazur, 1911, nr 46 z 8 VI.

69 Ibidem, 1914, nr 18 z 4 III.

70 Ibidem, 1914, nr 61 z 2 VIII.

Mazurskiego<sup>71</sup>, nie brakuje też okolicznościowych artykułów o tym poecie w „Młodym Polaku w Niemczech”<sup>72</sup>, a także w „Życiu Młodzieży”, dwutygodniku Młodzieży Polskiej w Niemczech<sup>73</sup>. Dla nas jednak sprawą najciekawszą jest obecność Jana Kochanowskiego w dwóch periodykach przeznaczonych dla Mazurów, wydawanych w dramatycznych okolicznościach: „Gazecie Mazurskiej” (1922—1933) i „Kalendarzu dla Mazurów” (1924—1939), redagowanych głównie przez Emilię Sukertową-Biedrawinę.

W przeciwieństwie do „Gazety Mazurskiej”, która przeznaczona była głównie dla Mazurów działadzkich, „Kalendarz” miał dotrzeć przede wszystkim do Mazurów na teren Prus Wschodnich. Kolportowany był drogą nielegalną m.in. przez dyplomatów, a także przez chłopów mazurskich. Jednym z punktów, gdzie odbywał się ten kolportaż, było pogranicze mławskie. Celem zmylenia czujności władz niemieckich, na większości nakładu umieszczano fikcyjny nadruk „tłoczony w drukarni Seweryna Pieniężnego w Olsztynie”. Kalendarze cieszyły się poczytnością i były konfiskowane przez władze niemieckie<sup>74</sup>.

W roku 1925 redakcja „Gazety Mazurskiej” (nr 47) zamieszcza wiadomość o śmierci słynnego pisarza polskiego, Stefana Żeromskiego. Nekrolog został opatrzonej kilkoma zwrotkami trenu XVIII Jana Kochanowskiego, zaczynającego się od słów:

My, nieposiulszne, Panie, dzieci Twoje,  
W szczęśliwe czasy swoje  
Rzadko Cię wspominamy  
Tylko rozkoszy zwykłych używamy.

Redakcja w zależności od doraźnych potrzeb sięgała do pieśni, psalmów i trenów Jana z Czarnolasu. Gdy w numerach 33—38 z 1929 roku „Gazety Mazurskiej” zaczęły się ukazywać artykuły o powinnościach żony względem męża i jej roli w rodzinie (np. w nrze 38 artykuł *Obowiązek kobiety*) wydawcy znów sięgnęli po popularną maksymę Kochanowskiego pochodzącą z jego pieśni XI (*Księgi wtóre*): Żona uczciwa ozdoba mężowi // I najpierwsza [Kochanowski: „napewniejsza”] podpora domowi. // Na niej rząd wszystek, swego męża ona // głowy korona (nr 33—34).

Czterechsetną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego redakcja „Gazety Mazurskiej” uczciła w roku 1930 artykułem redakcyjnym pióra Józefa Staryszaka. Autor przypominający sylwetkę Jana z Czarnolasu zwrócił uwagę na fakty już wielokrotnie przez nas sygnalizowane w publikacjach tego typu, uważając za jego główny walor decyzję o zarzuceniu pisania po łacinie na rzecz języka narodowego. Nie omieszkał skomentować tego faktu: „Poczucie dumy narodowej, wyrażającej się w posługiwaniu się mową ojczystą, było już w owych czasach. A była to wielka rzecz, wcale niełatwa. Zerwać z tym,

71 W „Mazurskim Przyjacielu Ludu” znajdujemy m.in. popularną na Mazurach zwrotkę trzecią pieśni X (*Księgi wtóre*), pieśni XIX (*Księgi wtóre*), zatytułowaną *Pieśń o dobrej stawie* — wydawcy drukują tylko cztery pierwsze strofy (nr 10 z 1925 r.; nr 55 z 1926 r.).

72 „Młody Polak w Niemczech” drukuje w 400-setną rocznicę urodzin poety artykuł okolicznościowy o Kochanowskim (nr 53 z 1930 r.).

73 Artykuł *Złoty okres w dziejach piśmiennictwa polskiego* (*Życie Młodzieży*, 1929, nr 19) poświęcony jest życiu i twórczości Reja, Kochanowskiego i Klonowicza. Nr 22 tego dwutygodnika z 1928 r. przynosi przedruk *Raków Kochanowskiego*.

74 E. Sukertowa-Biedrawina, *Kulisy wydawnicze „Gazety Mazurskiej”* i „*Kalendarza dla Mazurów*”, KMW, 1965, nr 3, ss. 382—430; J. Jasiński, *Z działalności Emilii Sukertowej-Biedrawiny*, ibidem, 1971, nr 2—3, ss. 187—215.

co było silnie zakorzenione, iść przeciw prądowi, wymagało silnej woli i wielkiego talentu. Tylko wielki talent mógł olśnić ówczesnego rodaka i uzyskać jego uznanie. Słabe talenty były wyśmiane, jeżeli nie przemilczane<sup>75</sup>. Znając okoliczności, w jakich „Gazeta Mazurska” się ukazywała, łatwo odszyfrować właściwe intencje Józefa Staryszaka, który wykorzystywał jeszcze jedną okazję, a była nią rocznica urodzin wielkiego poety polskiego, by ponownie zaapelować do Mazurów o posługiwanie się językiem ojczystym. Dodatkową zasługą tego autora jest to, że dodaje do artykułu duży wybór pieśni, psalmów i trenów Kochanowskiego: pieśń *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*, psalm 91, tren VIII i XII, wreszcie pieśń Panny XII *Wsi spokojna, wsi wesola z Pieśni świętojańskiej o Sobótce*. „Piękno i dobro — kończy Józef Staryszak — siane hojną ręką Jana z Czarnolasu, nie przestało ożywiać i wzmacniać następnych pokoleń. My, współcześni, czujemy tę łączność duchową między dawnymi a dziesięciami laty. Jest to wyrazem życia narodu”<sup>76</sup>.

W tym samym, 1930 roku, w numerze 46 „Gazeta Mazurska” zamieściła rycinę, przedstawiającą nagrobek Kochanowskiego, znajdujący się w kościele w Zwoleniu, a obok dwuzwrotkowy wiersz *Chwała i dziękczynienie poety*, który jest psalmem 117, przedrukowanym z *Psalterza Dawidów* Jana z Czarnolasu, ze zmodernizowaną II zwrotką (podkreślamy słowa zmienione przez redaktora „Gazety Mazurskiej”):

**On nas bowiem umiłował,  
Hojnie łaską udarował,  
Prawda jego zaś stateczna,  
Być nie może, jeno wieczna.<sup>76</sup>**

„Kalendarz dla Mazurów”, redagowany z myślą o odbiorcach w Prusach Wschodnich, nie zawiera już takiego bogactwa materiałów o życiu i twórczości Jana Kochanowskiego, jaki udostępniono na łamach „Gazety Mazurskiej”. Emilia Sukertowa-Biedrawina sięgała po te pieśni i psalmy poety czarnoleskiego, które najczęściej wykorzystywano w dwuwiekowej historii recepcji Kochanowskiego na Mazurach. Ten „klasyczny” — nazwijmy go tak roboczo — materiał, który kolportuje „Kalendarz dla Mazurów”, pochodzi najczęściej z „kancjonału mazurskiego”, choć teksty poszczególnych utworów ulegają modernizacji w zakresie słownictwa. Także artykuł, poświęcony życiu i twórczości poety, jaki ukazał się w „Kalendarzu dla Mazurów na rok 1931” z okazji czterechsetlecia urodzin Kochanowskiego, ma wartość przeciętną w porównaniu z publikacjami tego typu w „Gazecie Mazurskiej” czy „Mazurze”. Redakcja ogranicza się do powtórzenia znanych prawd: „Podobnie, jak znakomity pisarz ewangelicki, Mikołaj Rej, zaczął Jan Kochanowski, poeta, zamiast po łacinie, używanej powszechnie w całej Europie, pisywać swe pieśni po polsku. Wiele ksiąg ogłosił Kochanowski drukiem, najbardziej jednak znany jest jego *Psalterz, Sobótka i Treny, czyli żale*, napisane po śmierci ukochanej córki, pięcioletniej [!? — A.S.] Urszulki, która rymami mówiła i piosenki układała. Zmarł Jan Kochanowski w Lublinie nagle w roku 1584. Był on do Adama Mickiewicza największym i najsłynniejszym poetą polskim”.

W okresie hitleryzmu obok „Gazety Olsztyńskiej”, wychodzącej na Warmii, „Mazur” będzie jedynym regularnie wychodzącym periodykiem, przeciwstawiającym się prasie nazistowskiej. Wprawdzie Kochanowski i jego

<sup>75</sup> *Gazeta Mazurska*, 1930, nr 26 z 29 VI.

<sup>76</sup> *Ibidem*, 1930, nr 46 z 16 XI.

twórczość w tym czasie nie należy do najpopularniejszych na łamach „Mazura” (zdecydowanie „królował” Sienkiewicz i jego powieści drukowane w odcinkach), to dla nas jest rzeczą symptomatyczną, że w czasach największej propagandy hitlerowskiej na Mazurach, począwszy od roku 1935, Kochanowski znów przyciąga uwagę redaktorów i czytelników. „Mazur” wznawia dyskusję o wyższości mowy polskiej nad niemiecką i — trzeba to podkreślić — redakcja pisma decyduje się na zabieg niecodzienny, w pełni obiektywizujący, dzięki któremu można było uniknąć odpowiedzialności przed hitlerowskimi władzami administracyjnymi. Redaktorzy „Mazura” sięgają do pracy Samuela Kaulfussa z 1804 roku, by z niej wybrać argumenty o wyższości języka ojczystego:

„Żył przed stu laty w Prusiech uczonej niemiecki, który nosił imię i nazwisko Samuel Kaulfuss. Wydał on w Halle w roku 1804 spore dzieło *Ueber den Geist der polnischen Sprache. Eine Einleitung in die polnische Literaturgeschichte für Deutsche*. — Niemcy nie powinni zapomnieć — pisze uczonej niemiecki, że u nich panowała jeszcze »głęboka północ«, to w Polsce już »przecierano sobie oczy« i kłaj ten bez obcej pomocy zaszedł wcale daleko, gdy »Niemcy wyglądały jeszcze dość po starofrankońsku«. Jako przykład tego przytoczył uczonej niemiecki na 60 stronach kilkanaście utworów pisarzy polskich, od Długosza i Kochanowskiego do Krasickiego i Karpińskiego, nie zapominając o Tomickim ani o Koperniku, któremu polskośći odebrać nie próbował. — W szczególności zaznaczył, iż czasu powstania poezji polskiej niemal oznaczyć niepodobna, gdyż choć dzieła Jana Kochanowskiego są najstarszymi i najpiękniejszymi pomnikami polskiej poezji, to jednak od razu nosił [Kochanowski] znanieć opracowania, rozwoju i smaku”<sup>77</sup>.

W czasach srożącego się terrorku hitlerowskiego redakcja „Mazura” świadomie unikała własnego komentarza na tematy, których poruszenie groziło represjami ze strony władz Prus Wschodnich. Po argumenty w dosyć jednostronnej dyskusji, gdyż prasa nazistowska dysponowała miazdzącą przewagą, sięgano do prac niemieckich, tak jak w przypadku Kaulfussa, lub do książek autorów, pochodzących z innych regionów, tak jak to było z opracowaniem prof. Tadeusza Grabowskiego *Prusy Wschodnie kolebką literatury polskiej*<sup>78</sup>, przedrukowanym następnie w „Mazurze”<sup>79</sup>. Redakcja powtarza za profesorem uniwersytetu poznańskiego tezę „o zasługach naszej krainy w tworzeniu się językowej świadomości narodu polskiego”. Jest rzeczą charakterystyczną, że zarówno znany przedwojenny uczonej, jak i wydawcy „Mazura”, traktują Reja i Kochanowskiego jako twórców organicznie związanych z historią Mazur. Ten argument musiał mieć dużą wartość propagandową dla polskich redaktorów pisma, szukających odporu dla niemieckiej tezy o znikomej roli tych ziem w historii Rzeczypospolitej.

„Ojciec literatury polskiej — pisał Tadeusz Grabowski — Mikołaj Rej, ewangelik, odnosi się z całym uszanowaniem do dworu królewieckiego, by poświęcać księciu Albrechtowi pruskiemu wiersze pełne czci i uznania. Jeden z największych poetów polskich, Jan Kochanowski, jest dworzaniem księżącym, pisze dla dworu królewieckiego pierwsze poematy elegijne. Królewic

<sup>77</sup> Mazur, 1935, nr 19 z 2 III.

<sup>78</sup> T. Grabowski, *Prusy Wschodnie kolebką literatury polskiej*, w: *Prusy Wschodnie. Jednodniówka Związku Ochrony Kresów Zachodnich*, Warszawa 1934, ss. 26—27.

<sup>79</sup> Mazur, 1936, nr 36 z 6 V.

i Prusy nie są bowiem zagranicą, lecz częścią Rzeczypospolitej i jej potrzebom służą”.

Redakcja „Mazura” w ostatnich latach przed wojną nie przedrukowywała już utworów Jana Kochanowskiego, w ogóle tematyka narodowa zanika na łamach tego pisma, co oczywiście wynikało z ograniczeń, stwarzanych przez władze Prus Wschodnich. „Pożegnaniem z Kochanowskim” na łamach „Mazura” jest wiersz Jana Prusinowskiego *Bądźmy spokojni!*, zawierający podtytuł *Z myśli Jana Kochanowskiego*<sup>80</sup>, jeszcze jeden znamienity przykład przystosowania stoickiej filozofii poety czarnoleskiego do aktualnych warunków. Warto ten utwór zacytować w całości, bo jest on jednym z nielicznych wierszy, świadczących w sposób bezpośredni o oddziaływaniu poezji Kochanowskiego na styl życia i myślenia Mazurów (wszystkie podkreślenia pochodzą od redakcji „Mazura”):

Jeśli wam kiedy czego zabraknie,  
jeśli doznacie kiedy zawodu,  
uczcie się zawsze wspomnieć za młodu,  
że tylu ludzi pragnie i łaknie,  
że tylu ludzi cierpi od chłodu!  
Gdy w cieplej izbie chleb powszedni,  
nie narzekajmy, bośmy nie biedni,  
i bez szemrania pracujmy szczerze,  
praca nagrodę swoją odbierze  
nie zawsze w złocie — zawsze w sumieniu  
**żeśmy dotrwali godnie w cierpieniu,**  
I jeśli na was złe nie zacięży,  
i krzywda ludzka —  **bądźcie spokojni,**  
**wiarą i pracą oburącz zbrojni,**  
wiera i praca zawsze zwycięży,  
i ciało z duchem utrzyma w spójni!  
Przestać na swoim — nie znaczy wcale,  
opuścić ręce — ale wytrwale,  
zwalczając przekłady siłą woli,  
znosząc cierpliwie ciosy złej doli”

Na wzór „Ewangelika”, dodatku do „Gazety Ludowej”, „Przyjaciela Rodziny”, dodatku do „Mazura” (1906—1920), „Twierdza Ewangelicka” (1929—1939) była dodatkiem religijnym do „Mazura”, wydawanego przez Pięniężnych. Dodatek ten zasługuje na uwagę chociażby z tego względu, że znajdują się w nim unikalne przedruki liryki religijnej polskich mistyków, ze Słowackim i Krasińskim na czele.

W numerze 15 „Twierdzy Ewangelickiej” z 1939 roku<sup>81</sup> znajdujemy nawet *Hymn Wielkanocny z XII wieku* — jak głosi podpis pod tekstem wiersza! Jest to chyba najstarszy przekaz, jaki udało nam się odnotować w całej historii kultu Mazurów dla staropolszczyzny.

W „Twierdzy Ewangelickiej” odnajdujemy ostatni artykuł o Kochanowskim, napisany w prasie mazurskiej przed wybuchem II wojny światowej.

„W kancjonale mazurskim mamy przesłiczną pieśń: *Kto się w opiekę poda Panu swemu*, ale nie każdy wie, że pieśń tę ułożył Jan Kochanowski, największy poeta polski z czasów średniowiecza [sic!]. — Nad drzwiami swego dworku w Czarnolesie umieścił poeta taki napis:

<sup>80</sup> Ibidem, 1938, nr 90 z 9 XI.

<sup>81</sup> Twierdza Ewangelicka, 1939, nr 15 z 9 IV.

Inni niechaj palace marmurowe mają,  
 I szczerym złotogłowiem ściany objają.  
 Ja, Panie, niechaj mieszkam w tym gnieździe ojczystym,  
 A ty mię zdrowiem opatrz i sumieniem czystym,  
 Pożywieniem uczciwym, ludzką zycliwością,  
 Obyczajami dobrymi, nieprzykrą starością".

W wierszu tym — czytamy w „Twierdzy” — odbija się cała dusza Kochanowskiego. Nie pragnął on bogactw ani zaszczytów, zadowalał się miernością, bo wiedział, że nie dostatek, ale sumienie czyste, łaska Boska i miłość ludzka stanowią szczęście człowieka”<sup>82</sup>. W tym komentarzu „Twierdzy” powtarzają się wszystkie te elementy twórczości Kochanowskiego, których Mazurzy najchętniej szukali w pieśniach i psalmach poety czarnoleskiego. Jeszcze bardziej wyraziste — w kontekście tego podsumowania — stają się zasady korzystania z tradycji czarnoleskiej i podstawy wyboru utworów Kochanowskiego do mazurskich pism i kalendarzy.

---

82 Ibidem, 1938, nr 20 z 15 V.

#### ÜBER DIE ROLLE DER TRADITION AUS CZARNOLAS IN MASUREN Zusammenfassung

Die Werke von Jan Kochanowski gehören neben denen von Mikołaj Rej, Adam Mickiewicz und Henryk Sienkiewicz zu dem Kanon der polnischen Literatur, der von den masurischen Verfassern der Kalender und Zeitschriften in den Jahren 1840—1939 aufgestellt war. Die Lieder und Psalme von Kochanowski, die schon am Ende des XVI. Jahrhunderts in Kreisen der Andersgläubigen, auch unter den polnischen und deutschen Protestanten populär waren, prägte in Masuren schon früher (1741—1918) das von neuem herausgegebene preussische Kirchengesangbuch dem Gedächtnis ein. Dasselbe enthielt den Nachdruck von 36 in Czarnolas geschriebenen Liedern und Psalmen. Ausser der „Gazeta Ludowa” (Volkszeitung, 1896—1902) gab es in den Jahren 1840—1939 keinen angesehenen Kalender oder Zeitschrift in Masuren, die keinen Nachdruck und Stilisierung der Werke von Kochanowski brachten. Für die Masuren waren die Werke von Jan Kochanowski ein Symbol der Bindungen an die altpolnischen Kultur und Literatur. Die Texte des Dichters aus Czarnolas, ebenso wie das masurische Kirchengesangbuch oder die Bibel, dienten in den Jahren des verstärkten Verwaltungszwangs der Lehre der Muttersprache. Einen Beweis darüber liefern die Briefe der protestantischen Masuren, in den Jahren 1909—1914 im „Mazur”, veröffentlicht. Sie waren durch einen Angriff des „Pruski Przyciel Ludu” (1909) auf den Wert der Tradition aus Czarnolas hervorgerufen. Die Geschichte der Aufnahme der Tradition aus Czarnolas in Masuren umfasst ausserdem Gelegenheitsartikel über das Leben und Schaffen von Jan Kochanowski, die Edition des Buches der *Psalmen Davids* (1859), den Einfluss dieser Werke auf die Dichtung der hiesigen masurischen Dichter (z.B. Michał Kajka) und auf die Einstellung der Übersetzer deutscher, religiöser Lieder, die nach feststehenden Wortverbindungen aus den Liedern und Psalmen von Kochanowski griffen, die sie als die vollkommendsten Muster der religiösen Lyrik ansahen. Die beiden letzten Probleme hat der Autor nur angedeutet, sie sind das grundsätzliche Material für kommende Analysen. Am häufigsten erschienen in den masurischen Kirchengesangbüchern, Kalendern und Zeitschriften Psalme von Kochanowski aus dem Buch der *Psalmen Davids* danach Lieder aus zwei Büchern (die ersten Bücher und die nächsten). Entschieden seltener griffen die Herausgeber und Redakteure der masurischen Zeitschriften und Kalender nach Texten der Klagelieder und Scherzgedichte aus Czarnolas.